

Od 81 lat pod właściwym adresem.

Dziennik Bałtycki



Wtorek 19.05.2026 | Nr 114 (24 776) // Rok 81 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | www.dziennikbaltycki.pl | Nr ISSN 2353-6160 | Nr indeksu 350-028



● Felieton urodzinowy redaktora naczelnego **STR. 2** ● Nasza redakcja jest wszędzie, czyli słów kilka o tym, co robimy i gdzie **STR. 3** ● Życzenia dla Pomorza i mieszkank oraz mieszkańców regionu **STR. 4-5**

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Herbatka cesarska to sekret młodości
- Mamy dwa momenty w życiu, gdy starzejemy się najszybciej

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 19 MAJA

ŚWIAT

1948: Rozpoczęła się bitwa o Jad Mordechaj w I wojnie izraelsko-arabskiej.

Starcie o kibuc Jad Mordechaj należało do pierwszych symbolicznych bitew wojny toczącej się po utworzeniu państwa Izrael. Niewielka osada, położona na drodze prowadzącej do Tel Awiwu, została zaatakowana przez siły egipskie nacierające z południa. Mimo ogromnej przewagi przeciwnika obrońcy przez kilka dni stawiali opór, zyskując czas potrzebny do przygotowania dalszej obrony kraju. Walki miały nie tylko znaczenie militarne, lecz także propagandowe – szybko stały się symbolem determinacji i poświęcenia. Po wojnie Jad Mordechaj upamiętniono jako jedno z miejsc narodowej pamięci Izraela. (AT)

ŚWIAT

1991: Obywatele Chorwacji opowiedzieli się w referendum za niepodległością od Jugosławii.

Zdecydowana większość głosujących poparła utworzenie suwerennego państwa, co było efektem narastających napięć narodowościowych, kryzysu federacji oraz wzrostu znaczenia ruchów niepodległościowych w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu. Decyzja obywateli spotkała się z ostrą reakcją władz jugosłowiańskich i części miejscowych Serbów, co w kolejnych miesiącach doprowadziło do wybuchu wojny. Konflikt okazał się wyjątkowo brutalny i pozostał w historii Bałkanów. (AT)

POGODA NA POMORZU

Wtorek

16°C
6°C



Wiatr pln.-wsch.
13 km/h

Uwaga!
Częściowo słonecznie

Środa

19°C
9°C



Wiatr wsch.
11 km/h

Uwaga!
Częściowo słonecznie

Tak, to już 81 lat! Pierwszy numer Dziennika Bałtyckiego ukazał się 19 maja

1945 roku, czyli już 10 dni po zakończeniu działań wojennych w Europie. Gdańsk leżał wtedy w gruzach, a cały kraj wydobywał się z gehenny II wojny światowej. Trójmiasto i Pomorze zasiedlali rodacy z Buga, a Kaszubi na nowo zaczęli definiować swoją tożsamość. Tegoroczni maturzyści to już trzecie lub czwarte pokolenie, dla których Dziennik Bałtycki zapisuje rytm Pomorza - jego codzienność, wzloty, kryzysy i małe historie, które często znaczą więcej niż wielkie nagłówki tekst tekst tekst.

Mimo że przez te 81 lat świat i media bardzo się zmieniły, to do redakcji Dziennika Bałtyckiego ciągle przychodzą tradycyjne listy z prośbą o pomoc lub pocztówki z życzeniami od Czytelników. Za wszystkie bardzo Państwu dziękujemy. Każdy taki sygnał to dla nas bowiem dowód, że media regionalne ciągle są potrzebne, mają swoją misję do wypełnienia i cieszą się Państwa zaufaniem. I choć papierowa gazeta ustępuje miejsca ekranom, a drukarską farbę zastępuje dziś światło smartfonów, to pewne rzeczy pozostały niezmienne - ludzie wciąż potrzebują lokalnych informacji i historii związanych z ich własnym miejscem na ziemi.

KOMENTARZ DNIA

Maciej Sandecki



DZIĘKUJEMY ZA 81 LAT!

Często otrzymujemy też od Państwa prośby i zapytania o dostęp do archiwalnych wydań Dziennika Bałtyckiego. Piszą do nas pisarze, historycy, którzy potrzebują naszych archiwów do swoich prac naukowych czy literackich, ale także Czytelnicy, którzy chcieliby otrzymać wydanie sprzed lat, gdzie np. było ich dziecko na zdjęciu.

To także dla nas dowód, że od 81 lat pełniemy dla Państwa inną, ważną misję społeczną - swoistej kroniki Pomorza. Bo choć dziś wielu z nas żyje w internecie, mediach społecznościowych, podcastach, to ciągle ta stara, papierowa gazeta pozostaje najlepszym źródłem informacji o tym co działo się w Trójmieście i na Pomorzu - na przykład 19 maja 1973 roku. Google i sztuczna inteligencja Wam jeszcze tego nie znajdzie.

Informuję więc przy tej okazji, że wszystkie nasze archiwalne wydania, począwszy od pierwszego numeru do roku 2009 dostępne są na stronie Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej. Z kolei wszystkie wydania od 2008 roku do najnowszego, można za niewielką opłatą kupić na naszej stronie dziennik-baltycki.pl.

81 lat to piękny wiek. To czas doświadczenia, ale też dowód zdolności do ciągłego zmieniania się. Bo dziś gazeta nie kończy się już na papierowym wydaniu, mamy swoją stronę internetową.

Wszystkie nasze archiwalne wydania, od pierwszego numeru, do roku 2009, dostępne są na stronie Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej

ową, media społecznościowe (Fb, X, Insta, Tik Tok, Bluesky), a także filmy i podcasty na You Tube. Staraliśmy się dotrzeć do Was różnymi dostępnymi kanałami, a Dziennik nie jest już też tylko kronikarzem wydarzeń. Sami, razem z Wami, je również tworzymy.

Od lat Dziennik Bałtycki współorganizuje wiele akcji społecznych np. Zawody Rowerkowe, akcje "Sadzonki za surowce wtórne", "Nakarm psiaka zgarbij kwiatka", ekologiczną akcją "Mój Bałtyk" czy Forum Seniora, którego kolejną edycję współorganizujemy już w najbliższą sobotę w Rumi.

W kolejnej dekadzie naszego istnienia chcemy podobnych wydarzeń tworzyć z Wami więcej, bo tak też definiujemy na nowo misję mediów regionalnych - jako nie tylko kronikarstwo, ale również budowanie lokalnej wspólnoty, przez pozytywne działania dla dobra nas wszystkich.

81. urodziny to także dobry moment, by powiedzieć: dziękujemy. Dziennikarzom, fotoreporterom, redaktorom, wydawcom i wszystkim tym, którzy przez lata współtworzyli historię Dziennika Bałtyckiego. Ale po pierwsze Wam, Czytelnikom – bo żadna gazeta nie istnieje bez ludzi, którzy każdego dnia chcą słuchać opowieści o swoim świecie. Dziękujemy za wszystkie miłe życzenia i zaufanie, jakim nas obdarzacie każdego dnia. ©©

Strefa Porad. Dyżur prawniczki, specjalistki od prawa pracy, już w środę

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

20 maja, w środę, na pytania Czytelników ponownie odpowie dr Ewa Podgórska-Rakiel, prawniczka i ekspertka w zakresie prawa pracy.

Masz pytania dotyczące pracy, podpisanej umowy, mobbingu, zwolnienia lekarskiego, nadgodzin albo innych praw pracownika? Zadzwoń do nas i podczas redakcyjnego dyżuru i skorzystaj z bezpłatnych porad.

Podczas poprzedniego spotkania Czytelnicy pytali m.in. o możliwość zwolnienia pracownika przebywającego na długim L4, wypowiedzenie umowy po urlopie macierzyńskim czy wykonywanie obowiązków wykraczających poza określony zakres pracy. Tematów było jednak znacznie więcej, dlatego wciąż zapraszamy do naszej Strefy Porad, gdzie zawsze można uzyskać praktyczne wsparcie.

Jeśli więc masz jakiegokolwiek wątpliwości związane z zatrudnieniem, wynagrodzeniem, re-

lacja z pracodawcą albo nie wiesz, jakie prawa ci przysługują, warto skorzystać z okazji i porozmawiać z prawniczką. Jeden telefon może pomóc rozwiązać wątpliwości i uniknąć kosztownych błędów.

20 maja można dzwonić i pytać

- Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977.
- Pytania przesyłajcie mejlem: porady@dziennikbaltycki.pl

20 maja, w środę,
na pytania Czytelników odpowie
dr Ewa Podgórska-Rakiel,
radczyna prawna z ponad 23-letnim doświadczeniem w prawie pracy

W godz. 12-13
zapraszamy do kontaktu pod nr. tel.
514 800 977

Piszcie na adres:
porady@dziennikbaltycki.pl

DB DZIENNIK BALTYSKI.PL

Nasza lotna redakcja jest... wszędzie



„Dziennik Bałtycki” jest organizatorem wielu imprez, m.in. zawodów rowerkowych



W tym roku wydaliśmy m.in. dodatek na setne urodziny Gdyni

Mariusz Leśniewski
mariusz.lesniewski@polskapress.pl

Kolejny rok minął i „Dziennik Bałtycki” obchodzi nieokrągłe 81. urodziny. To był ważny rok, bo pokazał, jak bardzo zmienia się tytuł od dekad związany z Pomorzem.

Żyjemy w szybkich czasach: jeszcze kilka lat temu sztuczna inteligencja (AI) była tylko ciekawostką, a jej „pomoc” choćby w redagowaniu tekstów czy prostych wydawałoby się poradach gwarantowała pewne błędy. Dosłownie przez ostatni rok dużo, a właściwie wszystko się zmieniło i AI stała się tematem numer jeden, także w świecie mediów.

W sumie wiele pytań na jej temat sprowadza się do jednego: czy jest ona w stanie zastąpić człowieka, skoro działa błyskawicznie, skutecznie, a jej modele są coraz bardziej ulepszone? Jeszcze niedawno pojawiały się choćby obawy, że AI zaszkodzi edukacji, bo to sztuczna inteligencja będzie pi-

sać za uczniów rozprawki czy też rozwiązywać matematyczne zadania, a teraz mało kogo już dziwi, że AI pomaga (lub nie pomaga, to rzecz dyskusyjna) w codziennej nauce. Są branże, gdzie wykorzystywanie AI stało się już nie normą, a wręcz zaleceniem przełożonych, by podnosić efektywność pracy.

Działania sztucznej inteligencji widać też na portalach internetowych, gdzie wiele tekstów nie jest już napisanych przez człowieka. Rażą „mianierą” typową dla AI, ale czy kogoś to obchodzi w świecie, w którym jeśli się czyta, to czyta byle jak i szybko? Na rzeczywistość nie ma się jednak sensu obrażać, tylko trzeba w niej działać. Dlatego „Dziennik Bałtycki” - choć na koncie ma już osiem dekad i jeden rok - wszedł mocno w cyfrowy świat i jest coraz bardziej dziennikiem bałtyckim.pl - silną marką w netowym świecie. Codziennie dostarczamy nie tylko dziesiątki prostych informacji, ale także rozprawki, reportaże, relacje z wydarzeń, recenzje, a także materiały informacyjne, w których opisujemy lokalną i regionalną rzeczywistość. I co ważne, w dzienniku bałtyckim.pl tekstów nie pisze sztuczna inteligencja: portal tworzą ludzie, a wiele tekstów (staramy się, by było ich najwięcej) powstaje z interwencji i inspiracji, które otrzymujemy każdego tygodnia od naszych internautów albo po prostu - Czytelniczek i Czytelników.

Przez ostatni rok zmieniła się też redakcja „Dziennika Bałtyckiego” - nadal mamy swoją stacjonarną siedzibę przy ulicy Połęża 3 w Gdańsku, ale tak naprawdę redakcja „DB” jest wszędzie tam, gdzie dzieją się ważne rzeczy dla Pomorza. Coraz bardziej wychodzimy na zewnątrz, by budować nowoczesne relacje na styku mediów i społeczeństwa. Tak było choćby w ostatnią niedzielę w Gdyni podczas pierwszych w tym sezonie zawodów rowerkowych. To zabawa i atrakcje nie tylko dla najmłodszych, ale dla całych rodzin: w wyścigach przy ulicy Staniszewskiego w Chwarzynie wzięło udział prawie 300 dzieciaków!

Wszystkie otrzymały pamiątkowe medale i dyplomy, a dumni rodzice mogli fotografować swoje pociechy na podium, bo tego dnia przegranych nie było. Zawody rowerkowe to praktycznie festyn, który integruje całe rodziny i pozwala na wspólne aktywne spędzenie czasu. Zawody, które stały się jedną z wizytówek „Dziennika Bałtyckiego”, będą się odbywać w tym roku w różnych częściach Pomorza. W sobotę widzimy się w Gdańsku na parkingu przy CH Auchan przy ulicy Szczęśliwej. Odwiedzimy wiosną i latem również mniejsze pomorskie miejscowości, a my w niedzielę zapytaliśmy starszych uczestników zawodów rowerkowych, czyli rodziców i dziadków dzieciaków, czy kojarzą „Dziennik Bałtycki” i jak go teraz odbierają, gdy z każdej strony zalewani jesteśmy oceanami informacji.

„Dziennik Bałtycki” obecny jest na każdym ważnym wydarzeniu, obojętnie, czy dzieje się to w dużej czy małej miejscowości

- Moi rodzice czytali „Dziennik Bałtycki”: kojarzę, że zawsze w weekend leżał na stoliku w salonie - usłyszeliśmy od pani Mai, która na zawody przyszła ze swoją córką. - Ja nie ukrywam, że nie kupuję gazety w papierze, podobnie zresztą książek. Wolę e-booki lub audiobooki, których można słuchać choćby na siłowni. Ale wschodzę na stronę dziennikbałtycki.pl i od was się właśnie dowiedziałam, że tegoroczne zawody są niedaleko mojego domu.

- Kojarzę waszą redakcję, którą mieliście kiedyś w Gdyni, zawsze bardzo dużo piszecie o lokalnych sprawach, nawet tych drobnych - mówił z kolei pan Jerzy, który na zawody przyjechał razem ze swoją synową i wnuczką. - Uwielbiałem rozwiązywać krzyżówki w „Dzienniku Bałtyckim” i... sprawdzać repertuar kinowy. Teraz mam z tym kłopot, choć - oczywiście - korzystam ze smartfona, który ma więcej

funkcji, niż potrzebuję - śmieje się pan Jerzy.

O „lokalnych sprawach” w papierowym wydaniu „Dziennika Bałtyckiego” i na dziennikbałtycki.pl nadal piszemy bardzo dużo, a ostatni rok pokazuje, że zmieniliśmy do nich podejście. Nie powielamy informacji, które można znaleźć na urzędowych stronach, a pokazujemy, jak zmienia się Trójmiasto i całe Pomorze i jak te zmiany rzutują na nasze codzienne życie. „DB” nie tworzy kronikarskiej wizji naszego otoczenia, tylko wskazuje i podpowiada, co jest ważne i na co warto zwrócić uwagę.

Przez ubiegły rok integrowaliśmy lokalną społeczność nie tylko na zawodach rowerkowych, ale też podczas wielu innych eventów. „Dziennik Bałtycki” obecny jest na każdym ważnym wydarzeniu, obojętnie, czy dzieje się to dużej czy małej miejscowości. Przez ostatni rok staliśmy się... lotną redakcją, a dziennikbałtycki.pl jest najlepszym źródłem sprawdzanej informacji.

REKLAMA

0011525035

Tom Jones
COME GATHER ROUND

23 lipca
SOPOT, OPERA LEŚNA

Bilety: ticketmaster.pl / livenation.pl

OPERA LEŚNA
Presented by Energa
LIVE NATION

Photo: Robert Chwalek

Pokoju, dumy, luzu i wolności...

zebrał Zespół Redakcyjny
Pomorze

81. urodziny „Dziennika Bałtyckiego” to dobry moment na wspomnienia i podsumowania, ale także świetna okazja, by spojrzeć w przyszłość. Zapytaliśmy pomorskich samorządowców, ludzi kultury, sportu i przedstawicieli biznesu o to, co chcieliby podarować i czego życzą na kolejne 81 mieszkańcom i mieszkańcom regionu. Oto co nam powiedzieli:

Wiatr zmian wieje stąd

● **Anna Olkowska-Jacyno, II wicewojewoda pomorska:**

- Podarowałabym Pomorzanom świadomość, że żyją w miejscu, które dziś na nowo pisze historię Polski. Nie jest to metafora. W Choczewie powstaje pierwsza polska elektrownia jądrowa. Na Bałtyku stają turbiny, które zasilą miliony domów. Port Gdańsk przeladowuje towary na skalę, o której poprzednie pokolenia nie śmiały marzyć. Trójmiasto stało się jednym z najgorętszych adresów dla innowacji i technologii w Europie Środkowej. To wszystko dzieje się tu i teraz. Nie w Warszawie, nie za granicą - na Pomorzu. A mimo to wciąż słyszę od mieszkańców regionu, że „u nas nic się nie dzieje”. To zdanie musi zniknąć ze słownika Pomorzanina. Bo wiatr - ten bałtycki, dosłowny i w przenośni - wieje właśnie stąd. I niesie ze sobą coraz więcej. Chciałabym, żeby wszyscy, od Ustki po Kwidzyn, czuli dumę z tego miejsca. I mieli świadomość, że jest ono częścią czegoś naprawdę wielkiego. Że bycie stąd - z Gdańska, Gdyni, Słupska, Lęborka, Pucka, Malborka - to nie przypadek, lecz przywilej. Dlatego życzę Pomorzanom, żeby nigdy w siebie nie zwątpili, żeby pamiętali, że to, czego inni dopiero szukają - tu już się dzieje. Pomorze samo wyznacza kierunki zmian.

Światowy wzór

● **Paweł Cywiński, pełnomocnik ministra Rolnictwa i rozwoju wsi ds. Żuław:**

- Podarowałabym mieszkańcom tego unikalnego regionu na kolejne 81 lat absolutne bezpieczeństwo wodne i stabilność hydrologiczną. Żuław to rolnicze serce Polski, a ich największym skarbem są najżyźniejsze gleby - mady. Mój dar to systemowa gwarancja spokoju: najnowocześniejsza na świecie infrastruktura polderowa i stacje pomp, które działają w pełnej harmonii z naturą. Przez naj-



81. urodziny to okazja do świętowania, ale też refleksji o przyszłości, o tym, czego nam najbardziej dziś i jutro potrzeba

bliższe osiem dekad ta „inteligentna tarcza” chroniłaby drobki pokoleń przed kaprykami pogody, suszą oraz podnoszącym się poziomem wód Bałtyku. Chciałabym, aby rolnicy z Nowego Dworu Gdańskiego, Stegny czy Cedrów Wielkich mogli planować przyszłość bez lęku o swoje plony i domostwa. To dar przewidywalności, który zamienia walkę z żywiołem w bezpieczny, nowoczesny rozwój. Dzięki niemu Żuławę za 81 lat będą nie tylko spichlerzem kraju, ale światowym wzorem rolnictwa na terenach depresyjnych - miejscem, gdzie tradycja uprawy ziemi łączy się z najwyższym stopniem technicznego bezpieczeństwa.

Pielęgnujmy nasz gen wolności

● **Jacek Ubych, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdynia:**

- 81. urodziny „Dziennika Bałtyckiego” to nie tylko święto redakcji, ale przede wszystkim kronika naszego wspólnego życia.

Gdybym mógł podarować jedną rzecz na kolejne 81 lat dla mieszkańców Pomorza, byłoby to niezachwiane poczucie dumy i sprawstwa. Pragnę, aby każdy z mieszkańców - od Gdyni i Gdańska, przez serce Kaszub i Kociewia, aż po najdalsze zakątki naszego województwa budził się z absolutną pewnością, że Pomorze to najlepsze miejsce do życia na świecie. Miejsce, w którym marzenia o nowoczesnej edukacji, odwadze w patrzeniu na przyszłość i stabilnej pracy znajdują tutaj bezpieczną przystań.

Chciałabym też, abyśmy przez te nadchodzące dekady

pielęgowali nasz unikalny „pomorski gen wolności”. To on pozwala nam budować mosty tam, gdzie inni stawiają mury.

Moim życzeniem dla wszystkich jest region, który nie tylko dotrzymuje kroku przyszłości, ale sam ją projektuje. Bądźmy dumni z naszej tożsamości, czerpmy siłę z morza i lasów, a przede wszystkim - dbajmy o siebie nawzajem. Przez kolejne 81 lat, a później jeszcze kolejne.

Niech trwa to, co mamy

● **Mateusz Richert, burmistrz Redy:**

- Pokój w geopolityce, żebyśmy żyli w kraju niedotkniętym wojną - to jest najważniejsze i tego wszystkim życzę. Ale też, aby pozostała między nami jedność. Pomorze Gdańskie to jest niejako zbitkę zarówno ziem, które nazywaliśmy odzyskanymi i tych, które należały już wcześniej do II Rzeczypospolitej. To są Kaszuby podzielone niegdyś linią między Polską a Niemcami. I życzyłbym sobie, nam wszystkim tego, żeby to, co mamy dzisiaj, trwało w takim stanie przez te najbliższe 80 lat co najmniej, a nawet jeszcze dłużej. Żebyśmy nie wracali do tego, co nasi przodkowie przerabiali przecież nie tak dawno temu.

Abyśmy żyli

w bezpiecznym kraju
● **Jerzy Borowczak, współorganizator strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku:**

- Dziś ważne jest bezpieczeństwo, więc wszyscy życzylibyśmy sobie by sytuacja na świecie unormowała się. Byśmy byli bezpieczni, żyli

w bezpiecznym, spokojnym kraju, by w naszym sąsiedztwie nie toczyła się wojna. Ale żeby nie było tak bardzo poważnie, bo przecież to są urodziny - chciałabym wszystkim życzyć, żeby niczego nam nie brakowało - spokoju, zdrowia, miłości, uśmiechu, dobrobytu. I żebyśmy się nie kłócili i nie musieli harować ponad siły. A Czytelnikom „Dziennika Bałtyckiego” żeby dalej mogli go sobie czytać. Mam wielu przyjaciół, którzy od lektury tej gazety zaczynają dzień, także w formie elektronicznej. „Dziennik Bałtycki” to kawał historii regionu. Czerpaliśmy wszyscy z jego łamów informacji przez lata, od dziennikarzy - piszących prawdę. Skoro niecałe dwadzieścia lat zostało do setki, to ja „Dziennikowi Bałtyckiemu” życzę kolejnych 150 lat funkcjonowania.

Jeśli zmiany, to tylko na lepsze

● **Jarosław Litwin, burmistrz Lęborka:**

- Dziś Lębork i całe Pomorze dynamicznie się rozwijają, realizując historyczne inwestycje, które budują silną przyszłość. Życzę Wam niesłabnącej energii oraz pomyślności w życiu osobistym i zawodowym. Niech kolejne lata przyniosą nam stabilny rozwój, a w naszych domach, miastach i gminach niech się po prostu wspólnie buduje!

Mam przyjaciół, którzy od lektury tej gazety zaczynają dzień, także w formie elektronicznej. „Dziennik Bałtycki” to kawał historii regionu

● **Zachariasz Frącek, członek Lęborskiego Bractwa Historycznego**

81 lat to historia Dziennika Bałtyckiego” ale też cała powojenna historia Polski. Przez ten czas doszło do wielkich zmian społecznych, gospodarczych, kulturowych, którym niezmiennie towarzyszył im „Dziennik Bałtycki”. Życzę mieszkańcom Pomorza i „Dziennikowi Bałtyckiemu” by tak było przez następne 81 lat. Życzę też zmian tylko na lepsze i żeby o tych zmianach Czytelnicy wciąż mogli dowiadywać się z łamów „Dziennika Bałtyckiego” nie tylko internetowych, ale także papierowych. Dziennikarzom wytrwałości, skutecznych interwencji, trafnych ocen a mieszkańcom Pomorza radości, spokoju, stabilizacji i dobrych informacji, które jako pierwszy zawsze będzie przekazywał im „Dziennik Bałtycki”.

Słonecznej aury i pogody ducha

● **Leszek Bonna, wicemarszałek pomorski:**

„Dziennik Bałtycki” czytam od 44 lat, od momentu rozpoczęcia studiów w Gdańsku. Zaprzyjaźniłem się z tą gazetą, lubię ten tytuł, także w wersji online. Myślę, że podobnie jak wielu innych mieszkańców województwa pomorskiego czekam w szczególności na piątkowe wydanie - z magazynem Rejsy. „Dziennik Bałtycki” bardzo często jest pierwszym źródłem informacji, na pewno bardzo rzetelnym o regionie, o tym, co się w nim dzieje. Przy okazji urodzin „Dziennika Bałtyckiego” chciałabym życzyć wszystkim mieszkańcom wo-

jewództwa pomorskiego pięknej pogody - ciepłej, słonecznej, wiosennej. Żeby taka codziennie gościła w Państwa życiu. Koleżankom i kolegom samorządowcom życzę skuteczności, pomysowości. Żebyśmy mogli realizować zadania, których oczekują od nas mieszkańcy. Żeby nasz województwo rozwijało się tak dynamicznie, jak do tej pory.

Otoczajmy się mądrymi ludźmi

● **Bogusław Kaczmarek, były piłkarz Arki Gdynia, z którą zdobył Puchar Polski, były piłkarz i trener w Lechii Gdańsk, był asystentem Leo Beenhakera w reprezentacji Polski:**

- W pogoni za marzeniami. Pomorzanom życzę przede wszystkim tego, żeby na trudnej drodze życia znaleźli takich ludzi, którzy pomogą im osiągnąć wyznaczone i wymarzone cele. A żeby to było możliwe, to trzeba otaczać się mądrymi ludźmi oraz korzystać z ich wiedzy i bogatego doświadczenia. Jak wiemy, nie jest u nas o to wcale tak łatwo. Muszę dodać, że osobiście mam duży sentyment do „Dziennika Bałtyckiego”, bo jestem związany z tą gazetą od 56 lat. Kiedy przyjechałem do Gdańska na studia to Dziennik Bałtycki zawsze mi towarzyszył. Miałem tu wielu znajomych i przyjaciół, jak chociażby świętej pamięci Janusz Woźniak czy Albert Gochniewski. „Dziennik Bałtycki” zawsze przyciągał uwagę Czytelników, bo nie gonił za sensacją tylko rozumiał potrzeby ludzi. W gazecie zawsze w sposób zrozumiały i rzeczowy były opisywane najważniejsze wydarzenia, które były mocno związane z regionem pomorskim.

To co najważniejsze - pokój i bezpieczeństwo

● **Tomasz Kłoskowski, prezes Portu Lotniczego w Gdańsku:**

- Gdybym mógł podarować Pomorzanom jedną rzecz na kolejne 81 lat, to byłoby to pokój. Pokój dawał i wciąż na szczęście daje nam poczucie bezpieczeństwa, a bezpieczeństwo zapewnia spokojne, dobre i często dostatnie życie. Jeśli będziemy mieć takie życie, to będziemy - będziecie łączyć z Gdańska i zapewniać rozwój Portu Lotniczego Gdańsk i całego naszego regionu.

Życzenia wszystkiego, co najlepsze

● **Łukasz Szkwarek, gdański historyk:**

- Przydatną rzeczą na kolejne 81 lat dla Pomorzan byłoby odkrycie nieznanych złóż ropy naftowej na Bałtyku, w ilo-

ści takiej, jakie są w Norwegii. Jestem przekonany, że mieszkańcy Pomorza z właściwym sobie zmysłem organizacyjnym potrafiliby doskonale to wykorzystać i wzbogacić się, a nasz upór i zawziętość skutecznie potrafiłaby obronić te cenne surowce przed zakusami różnych najeźdźców! Wszystkiego co najlepsze dla redakcji Dziennika Bałtyckiego oraz Czytelników na kolejne 81 lat!

Wspaniałego życia i miłości

● Grzegorz Kwiatkowski, poeta oraz wokalista i gitarzysta zespołu Trupa

- Moim prezentem byłaby to radość z życia, istnienia, organiczna fizyczna i duchowa radość i energia z każdego nadchodzącego dnia, a także świadomość własnych błędów, grzechów, słabości, które dzięki tej radości i energii byłyby pokonywane. Życzę Pomorzanom wspaniałego życia duchowego, psychicznego i fizycznego, miłości do siebie i do bliźnich.

● Marlena Wittstock, pisarka:

- Chciałabym podarować Pomorzanom spokój. Świat zmienia się dziś bardzo szybko, a Pomorze wielokrotnie doświadczało przełomów, niepewności i momentów, które wymagały od ludzi ogromnej

siły i determinacji. Dlatego życzyłabym dziś nam przede wszystkim życia z większym spokojem, uważnością i życzliwością na drugiego człowieka.

● Klaudia Daliva, piosenkarka związana z warszawską i trójmiejską sceną muzyczną:

- Cóż, po prostu podarowałabym mieszkańcom Pomorza dostęp do gór, bo wszystko pozostałe już mamy.

● Kaosil, piosenkarka związana z Gdańskiem:

- 81 kolejnych lat tej wolności i luzu, które tu poczułam i które chyba zatrzymają mnie tutaj już do końca życia. A do tego chociaż jednego roku bez tego wiatru, który chłosta nas 365 dni w roku.

Bądźmy razem!

● Barbara Kąkol, dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach:

- Życzę nam wszystkim życia w spokoju, wzajemnym szacunku i poczuciu bezpieczeństwa. Chciałabym przede wszystkim podarować taką ludzką dobroć - abyśmy byli dla siebie życzliwi, potrafili się cieszyć codziennością oraz małymi rzeczami. Bo to one przecież nadają życiu prawdziwy sens.

● Tomasz Fopke, muzyk, kompozytor:

- Co bym mógł podarować? Przede wszystkim zdrowie, bo

ŻYCZENIA DLA REDAKCJI

81 lat „Dziennika Bałtyckiego” to nie tylko jubileusz gazety, ale także ważna część historii Gdańska, Pomorza i tysięcy rodzin, dla których poranek przez lata zaczynał się właśnie od lektury „Dziennika”. Tak jak wielu Gdańszczanek i Gdańszczan, doskonale pamiętam rysunki Zbigniewa Jujki, komentarze i teksty wybitnych dziennikarek i dziennikarzy, w tym niezastąpionej Barbary Szczepuły, typowo redaktorską atmosferę dawnego Domu Prasy, a także zdjęcia znakomitych fotoreporterów, które zatrzymywały życie miasta w najważniejszych momentach.

Siłą „Dziennika Bałtyckiego” jest to, że jest blisko ludzi – poświęca uwagę codzienności mieszkanki i mieszkańców, lokalnym sprawom, emocjom i doświadczeniom, które tworzą wspólnotę. Dobre media lokalne nie tylko informują, ale towarzyszą ludziom, budują zaufanie, pomagają rozumieć świat i przypominają, że za każdą historią stoi człowiek. Szczególnie dziękuję za zainteresowanie miejskimi sprawami społecznymi i gdańską edukacją. Z okazji 81-lecia życzę Państwu dalszej odwagi, niezależności, rozwoju i tej wyjątkowej wrażliwości, dzięki której „Dziennik Bałtycki” od pokoleń pozostaje tak ważny dla Gdańska i Pomorza.

Monika Chabior, zastępczyni prezydent Gdańska ds. rozwoju społecznego i równego traktowania

tego nam zawsze potrzeba. Zdrowi możemy działać, tworzyć. A oprócz tego życzyłbym trochę spokoju - zarówno tu, w naszej ojczyźnie, jak i w Europie, na całym świecie. Żebyśmy mogli to zdrowie i ten czas, który nam pozostał, dobrze spożytkować.

● Aleksandra Sielicka, dyrektor Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszub-

sko-Pomorskiej w Wejherowie:

- Gdyby miała to być jedna rzecz, to podarowałabym Pomorzu miejsce i czas do bycia razem. Żyjemy w czasach, w których coraz trudniej spokojnie ze sobą rozmawiać, słuchać się nawzajem i budować relacje ponad podziałami - między młodymi i starszymi, między tymi „stąd” i „napływo-

wymi”, podziłów jest wiele. Dlatego życzyłabym nam wszystkim, aby przez kolejne 81 lat Pomorze pozostało miejscem bliskości, rozmowy i wzajemnej życzliwości. Takim, gdzie zawsze potrafimy usiąść razem, być ze sobą i rozmawiać i być ze sobą mimo różnic.

● Teresa Preis, prezes Ligi Ochrony Przyrody w Kościerzynie

- Przede wszystkim podarowałabym Pomorzanom czyste powietrze i środowisko. Druga sprawa równie ważna to energia wiatrowa. Postawiłabym na odnawialne źródło energii, które przetwarza siłę wiatru na prąd. Mieszkańcom przydałaby się tańsza energia, zwłaszcza seniorom. Wokół wiatraków narosło wiele mitów. Tymczasem nie mają wcale tak złego wpływu na środowisko jak to niektórzy przedstawiają. Jeśli mogłabym jeszcze coś podarować Pomorzanom, to byłaby to lepsza obsługa zdrowotna. Obecnie seniorzy muszą czekać nawet rok na wizytę u specjalisty. Zmieniłabym to natychmiast, gdybym miała taką moc.

Ufajmy nauce, inwestujmy w młodych

● Profesor dr hab. Piotr Stepnowski, Rektor Uniwersytetu Gdańskiego w imieniu społeczności akademickiej UG:

- Podobnie jak 81-letni Dziennik Bałtycki, tak i Uniwersytet Gdański jest trwałą częścią Pomorza: jego życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego i naukowego. Dlatego gdybym mógł podarować Pomorzanom jedną rzecz na kolejne 81 lat, byłaby nią właśnie silna, nowoczesna i dostępna dla wszystkich nauka.

To dzięki nauce region może rozwijać się odpowiedzialnie i odważnie patrzeć w przyszłość - budować bezpieczeństwo energetyczne, rozwijać nowe technologie, chronić środowisko Morza Bałtyckiego, tworzyć innowacyjną gospodarkę i lepszą jakość życia mieszkańców. Uniwersytet nie jest tylko miejscem kształcenia, ale zawsze był przestrzenią dialogu, współpracy i poszukiwania odpowiedzi na najważniejsze wyzwania współczesnego świata.

Chciałabym, aby przez kolejne dekady Pomorze pozostało regionem ludzi ciekawych świata, otwartych, odważnych i ufających wiedzy. Regionem, który inwestuje w młode pokolenia, bo to właśnie one będą tworzyć jego przyszłość. Jestem przekonany, że największym darem, jaki możemy sobie nawzajem ofiarować, jest mądrość budowana wspólnie - poprzez edukację, badania naukowe i współpracę. ©©

REKLAMA

0011521052



ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

REKLAMA

0011524036



INFORMACJA WÓJTA GMINY SZEMUD

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) Wójt Gminy Szemud informuje, że w dniu 19.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Szemudzie, ul. Samorządowa 1, oraz na stronie internetowej www.bip.szemud.pl zamieszczono na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczony do oddania w użyczenie. Wykaz stanowi Załącznik nr 1 do Zarządzenia nr 340/VI/2026 Wójta Gminy Szemud z dnia 19.05.2026 r. w sprawie oddania w użyczenie nieruchomości stanowiącej własność Gminy Szemud oraz ogłoszenia wykazu nieruchomości do oddania w użyczenie.

Więcej informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy w Szemudzie, ul. Samorządowa 1, pokój nr 3, tel. (58) 739-78-12.

Wójt Gminy Szemud
Ryszard Kalkowski

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
dziennikbaaltycki.pl

REKLAMA

0011524080

OBWIESZCZENIE

Syndyk „Łeba Hotel” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej ogłasza trzeci nieograniczony, ofertowy przetarg pisemny, w trybie ustawy z dnia 28.02.2003 r. Prawo upadłościowe.

1. Przedmiotem przetargu jest nabycie:

1) przedsiębiorstwa upadłego, spółki, działającej pod firmą „Łeba Hotel” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łebie pod adresem: ul. Nadmorska 9b, 84-360 Łeba, wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną oraz urządzeniami i wyposażeniem wchodzącym w skład przedsiębiorstwa, na które składa się:

- nieruchomość gruntowa stanowiąca działki ewidencyjne nr 65/7, 65/8, 65/9 o łącznej powierzchni 2848 m² będące przedmiotem użytkowania wieczystego, zabudowane budynkiem,
- budynek usługowy - hotel z funkcją odnowy biologicznej, stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności o powierzchni użytkowej 5734,12 m² i wysokości 15,07 m posiadający jedną kondygnację podziemną i trzy kondygnacje nadziemne oraz poddasze (w trakcie adaptacji na użytkowe).

Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Łęborku V Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze SL 1L/00027126/7.

1. Sprzedaż nastąpi za cenę wywoławczą nie niższą niż 22 017 000,00 zł (dwadzieścia dwa miliony siedemnaście tysięcy złotych).

2. Sprzedaż i nabycie nieruchomości nastąpi w takim stanie, w jakim znajdują się one w dacie sprzedaży.

3. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty oraz wpłaty wadium, zgodnie z wymogami Regulaminu Przetargu wywieszonych na tablicy ogłoszeń w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku, VI Gospodarczy, przy ul. Szarych Szeregów 13, wyłożonego, do wglądu, w kancelarii syndyka przy ul. Braci Gierymskich 1/17 w Słupsku.

4. Wadium odpowiada 10% wskazanej ceny wywołania, tj. 2 201 700,00 zł.

5. Wadium płatne jest przelewem z rachunku bankowego oferenta na rachunek bankowy syndyka prowadzony pod firmą „Łeba Hotel” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łebie w PKO Bank Polski numer rachunku: 03 1020 4649 0000 7102 0196 9245. W tytule przelewu należy umieścić „Wadium – przedsiębiorstwo „Łeba Hotel”, sygn. akt VI GUP 9/15”

6. Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 23.06.2026 roku, pod rygorem odrzucenia oferty.

7. Oferty pisemne należy składać do dnia 23.06.2026 roku w Sądzie Rejonowym w Słupsku, VI Wydziale Gospodarczym, ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk, bądź za pośrednictwem poczty.

8. Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach, w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z ich treścią.

9. Koperty należy zaadresować:

Sąd Rejonowy w Słupsku
VI Wydział Gospodarczy
ul. Szarych Szeregów 13,
76-200 Słupsk,

„Przetarg na zakup przedsiębiorstwa „Łeba Hotel”, sygn. akt VI GUP 9/15”

10. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu publicznym dnia 25.06.2026 roku o godzinie 10.30 w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk w sali 424.

11. Istnieje możliwość zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru którejkolwiek z ofert.

12. Przetarg wygra ten podmiot, który zaoferuje najwyższą cenę.

13. Przedmiot przetargu można oglądać (www.hotelleba.com.pl, Facebook Łeba Hotel Spa), po uzgodnieniu terminu wizyty pod numerem telefonu 48 881 951 581 lub 48 793 444 367 oraz e-mailowo pod adresem kozlowicz.jk@gmail.com, od daty ukazania się obwieszczenia do dnia poprzedzającego ostatni dzień składania ofert od poniedziałku do piątku w godzinach od 11.00 do 16.00.

Atomowe uderzenie na drogi

Robert Gębuś
Pomorze

Budowa elektrowni jądrowej jeszcze na dobre nie ruszyła a samorządy już mają problem dróg rozjeżdżonych przez ciężki sprzęt. Co będzie dalej?

Budowa elektrowni jądrowej w Lubiatowie-Kopalinie (gmina Choczewo) znajduje się w końcowym etapie prac przygotowawczych ale po drogach powiatu wejherowskiego już jeździ kilkaset transportów dziennie. Kiedy inwestycja otrzyma pozwolenie na budowę, ruch wzrośnie kilkukrotnie a jego szczyt przypadnie na 2028 rok. Wówczas rozpocznie się wylanie pierwszego bloku jądrowego. Tymczasem gminne i powiatowe drogi już ledwo zipią. Wiele z nich budowano jeszcze w latach 70-tych i nie są dostosowane do odbioru takiego ruchu. - Chociaż to dopiero początek inwestycji to drogi powiatowe już są rozjechane - mówi Jarosław Bach, wójt gminy Choczewo. - Kiedy inwestycja ruszy na dobre, to te drogi mogą rozpaść się w kilka miesięcy.

Wójt Choczewa dodaje, że teraz powiatowymi i gmin-



FOT. P. SWIDERSKI/ARCHIWUM

W 2028 roku budowa elektrowni i modernizacja kolei może generować ruch, którego drogi nie wytrzymają

nymi drogami jeździ ok. 500 ciężarówek dziennie. Będzie ich dużo więcej, kiedy rozpocznie się wymiana gruntów i wywóz ziemi z terenu inwestycji. Do tego transport do elektrowni nałoży się z trwającą modernizacją linii kolejowej. - Tych ciężarówek dziennie będzie jeździło ok. 1200. Te drogi nie wytrzymają - mówi Jarosław Bach, który podkreśla, że tymi drogami odbywa się publicznych ruch, jeżdżą szkolne autobusy i ludziami do pracy. - Od kiedy jestem na stanowisku wójta powtarza-

liśmy, że inwestycję należy rozpocząć od budowy i naprawy dróg. Teraz szuka się alternatyw, ale będzie je trudno je zrealizować w ciągu najbliższych dwóch lat.

Dlatego, żeby uratować drogi przed rozjeżdżeniem na części z nich w gminie Choczewo stanęły znaki zakazu wjazdu aut o masie powyżej 3,5 tony.

Problem będzie miał także powiat wejherowski. Przeładunek wagonów z kruszywem odbywa się teraz na stacji Dretowo. Tam też trafia budulec

na teren elektrowni jądrowej. - Obawiamy się, że ulica Syrokomli w kierunku Kębłowa będzie rozjeżdżana podczas transportów - mówi Adrian Wenta, wicestarosta łęborski. - Ciężarówki z Dretowa już jeżdżą do żwirowni w Brzeźnie Łęborskim.

Powiat łęborski chce się porozumieć w tej sprawie z PEJ. Takie porozumienie zaplanowano już pomiędzy Zarządem Dróg Powiatowych powiatu wejherowskiego a spółką PEJ. - Oprócz kwestii dotyczących finansowania napraw i remontów wybranych odcinków dróg, porozumienie będzie przewidywało coroczne określanie potrzeb związanych z utrzymaniem właściwego stanu technicznego dróg powiatowych wykorzystywanych na potrzeby realizacji budowy elektrowni jądrowej - informuje Biuro Prasowe spółki Polskie Elektrownie Jądrowe i podkreśla, że ściśle współpracuje w tej kwestii z samorządami. - Spółka dąży do tego, żeby z góry ustalać z zarządcami dróg zasady, na których naprawiane będą szkody, jakie mogą zostać wyrządzone w drogach przez ciężki ruch związany z budową elektrowni.

©

Ruszy kolejny etap rewitalizacji gdańskiego Dolnego Miasta

Martyna Kucybała
Gdańsk

Gdańsk otrzyma ponad 12 milionów złotych unijnego dofinansowania na kolejny etap rewitalizacji Dolnego Miasta, Placu Wałowego oraz Starego Przedmieścia.

Projekt „Rewitalizacja Dolnego Miasta i Placu Wałowego wraz ze Starym Przedmieściem w Gdańsku - faza II” będzie realizowany w ramach programu Fundusze Europejskie dla Pomorza 2021-2027. Jest to kontynuacja działań prowadzonych w tej części miasta w poprzednich latach. Dzięki inwestycji zmieni się przestrzeń publiczna Dolnego Miasta i okolic Placu Wałowego. Modernizację przejdą ulice, chodniki i tereny zielone, pojawią się nowe elementy małej architektury, a historyczna fontanna zostanie odrestaurowana. Odnowiona przestrzeń ma służyć zarówno mieszkańcom, jak i organizacji wydarzeń plenerowych oraz artystycznych.

- Rewitalizacja to nie tylko remont ulic czy odnowa budynków. To przede wszystkim inwestycja w mieszkańców, ich codzienny komfort życia i po-



FOT. SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Gdańsk otrzyma ponad 12 milionów złotych unijnego dofinansowania

czucie bezpieczeństwa. Dolne Miasto już przeszło ogromną przemianę, a kolejny etap projektu pozwoli jeszcze lepiej wykorzystać potencjał tej wyjątkowej części Gdańska - podkreślił marszałek Mieczysław Struk.

Plac Wałowy zyska nową zielen, nasadzenia drzew i krzewów, oświetlenie oraz uporządkowaną przestrzeń publiczną. Zmiany obejmą również okoliczne ulice i ciągi piesze, które mają zostać dostosowane do historycznego charakteru dzielnicy. Powstaną wygodniejsze chodniki, uporządkowane miejsca postojowe oraz lepiej zagospodarowane tereny w rejonie dojazdu do przystani przy ul. Augustyńskiego.

Całkowita wartość projektu wynosi ponad 32 mln zł, z czego niemal 13 mln zł pochodzi z Funduszy Europejskich dla Pomorza 2021-2027. Inwestycja ma zostać zrealizowana do końca 2028 roku.

Laureat lub laureatka nagrody otrzyma statuetkę oraz 50 tys. złotych ufundowane przez szwajcarską klinikę Bellevue Medical Group. Organizatorami konkursu są Fundacja im. ks. Jana Kaczkowskiego, Miasto Sopot, Marszałek Województwa Pomorskiego oraz Miasto Puck.

KRÓTKO

POMORZE

Okulary ks. Kaczkowskiego

Ruszył nabór do VI edycji nagrody „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”. Do 30 czerwca 2026 roku można zgłaszać kandydatki i kandydatów, którzy swoją działalnością społeczną, zawodową lub wolontariacką wspierają osoby potrzebujące i realnie zmieniają otaczającą ich rzeczywistość.

Tegoroczna, szósta edycja konkursu, ma szczególny wymiar symboliczny, ponieważ odbywa się w dziesiątą rocznicę śmierci ks. Jana Kaczkowskiego. Ksiądz do dziś pozostaje symbolem odwagi w działaniu i wrażliwości na drugiego człowieka dla wielu osób, które czynią podobnie jak on.

Laureat lub laureatka nagrody otrzyma statuetkę oraz 50 tys. złotych ufundowane przez szwajcarską klinikę Bellevue Medical Group. Organizatorami konkursu są Fundacja im. ks. Jana Kaczkowskiego, Miasto Sopot, Marszałek Województwa Pomorskiego oraz Miasto Puck. Martyna Kucybała

ZAWODY ROWERKOWE TEGOROCZNA INAUGURACJA NASZEJ POPULARNEJ AKCJI W NOWEJ LOKALIZACJI

Sportowy szal w Chwarznie-Wiczlinie



Pierwsze sportowe osiągnięcia, pierwsze dyplomy i medale...



Na starcie potrzebna było koncentracja i... wsparcie mamy albo taty

Andrzej Kowalski
Gdynia

Z niesamowitą energią powitali nas mieszkańcy Gdyni i okolic podczas pierwszych zawodów rowerkowych organizowanych przez „Dziennik Bałtycki” w 2026 roku. Pierwszą lokalizacją był parking przy ul. Staniszewskiego 1 w Gdyni Chwarzno-Wiczlino, gdzie udział wzięło prawie 300 młodych kolarzy. Nie zabrakło atrakcji dla dzieci i rodzin oraz edukacji dotyczącej bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Po raz pierwszy zawody rowerkowe organizowaliśmy w nowej lokalizacji, na parkingu przy ulicy Staniszewskiego 1 w Gdyni i był to szal w dziesiątkę. Około trzystu młodych uczestników wraz z rodzicami i opiekunami wzięło udział

w wydarzeniu „Dziennika Bałtyckiego” w niedzielę, 17 maja.

Oczywiście obok sportowej rywalizacji, ważne są zawsze wspólna zabawa, promocja aktywnego spędzania czasu i tworzenie niesamowitych wspomnień dla młodych rowerzystów. Każde dziecko dostało medal, dyplom i stanęło na podium, pozując na koniec do pamiątkowego zdjęcia. W akcji rowerkowej, którą „Dziennik Bałtycki” organizuje już od lat, wszyscy wygrywają.

Tym razem do współtworzenia tej wyjątkowej inicjatywy dołączyła również Grupa HOSSA S.A. - partner lokalizacyjny wydarzenia, która wsparła nas w organizacji, ale także podarowała wszystkim uczestnikom wyjątkowe upominki kolorowe frisbee, odbłaski i lampki rowerkowe.

- Z przyjemnością uczestniczymy w takich zawodach. Mamy też nadzieję, że to nie są



Młodzi uczestnicy zawodów i ich rodziny nie narzekali na nudę. Każdy mógł tu znaleźć coś dla siebie

nasze ostatnie zawody rowerkowe i będzie to tradycją dla tej dzielnicy - mówiła Karola Palwoda, przedstawiciel Grupy HOSSA. - HOSSA bardzo aktywnie uczestniczy w takich przedsięwzięciach i mam nadzieję, że tak już zostanie.

Połączyliśmy przyjemne z pożytecznym

Dzięki naszym partnerom nuda nie była możliwa, już od godziny 11:00 parking przy ul. Staniszewskiego 1 tętnił życiem, a każdy mógł znaleźć coś dla siebie. W namiocie ORLEN OIL odbywały się warsztaty plastyczne, gdzie dodatkowo można było dowiedzieć się tego i owego na temat zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Upominki i atrakcje można było również zobaczyć na stoiskach Szkoły Językowej GERLANG oraz sklepu Mama i Ja. Uczestników witały ma-

skotki Żłobka Gaja Med, które zapraszały na słodkie niespodzianki. Każdy mógł skorzystać z dmuchańców, czy stanowiska malowania twarzy. Wszystko to w ramach rodzinnego pikniku, który odbywał się w trakcie zawodów rowerkowych.

Edukacja na temat bezpieczeństwa

Nie mogło zabraknąć w tym wszystkim edukacji na temat bezpieczeństwa. Furorę zrobili policjanci z gdyńskiego Wydziału Ruchu Drogowego, którzy nie tylko zaprezentowali swoje pojazdy - od radiowozu po motocykl - ale również uczyli małych uczestników ruchu zasad bezpieczeństwa. Niezwykle popularne było mini miasteczko rowerowe.

Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej Gdynia-Wiczlino prezentowali wewnątrz wozu strażackiego oraz narzędzia pożarnicze. ©©

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

0011525322



PARTNER



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



KRÓTKO

POLSKA-USA

Polecieli umacniać sojusz

Wiceszefowie MON Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski polecili wczoraj do Stanów Zjednoczonych. Tomczyk powiedział, że podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych mają mieć spotkania m.in. w Departamencie Stanu i Pentagonie, ale też rozmowy z kongresmenami, by - jak dodał - „umacniać sojusz polsko-amerykański i żeby te komunikaty, które płyną ze strony USA, zawsze były jednoznaczne”. - Nie mam żadnych wątpliwości co do trwałości sojuszu polsko-amerykań-

skiego, dostaliśmy też jasne zapewnienie ze strony głównodowodzącego sił amerykańskich w Europie, że cała ta burza, która dotyczy żołnierzy amerykańskich, nie dotyczy Polski - powiedział wiceszef MON. Dodał, że wraz z Pawłem Zalewskim udają się do USA „z wiadomością od premiera Donalda Tuska i od ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, że Polska jest gotowa na zwiększenie obecności amerykańskiej w Polsce i że to oficjalne stanowisko rządu”.

DWUDNIOWA WIZYTA

Para prezydencka we Włoszech



Prezydent Karol Nawrocki wraz z małżonką przybył wczoraj do Włoch. Powitała ich premier Włoch Giorgia Meloni. Prezydent spotkał się też z prezydentem Włoch Sergio Mattarellą i wziął udział w obchodach 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Wcześniej para prezydencka złożyła kwiaty przy grobie papieża Jana Pawła II.

MAŻ I MAŻ

Transkrypcja ślubu bez sądu

Wczoraj w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu pierwsza para gejów dokonała transkrypcji aktu ślubu. Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko Bębnowski są razem od 50 lat. Ślub wzięli rok temu w Wiedniu. Po wyroku TSUE, złożyli wnioski o transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa i używali ją bez konieczności prowadzenia sprawy sądowej.

- Zrobiliśmy to, żeby wszyscy obywatele i obywatelki w tym kraju byli równi. Żeby nie było segregacji, że są lepsi ludzie i gorsi ludzie. My jesteśmy ze sobą pół wieku, prawie pięćdziesiąt lat. Od złożenia wniosku trochę to trwało, ale dzięki życzliwości urzędników i wykorzystaniu możliwości uzyskaliśmy to bez pomocy sądu - mówi Tomasz Kwietko Bębnowski.

ŚWIADCZENIA

W grudniu 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej - poinformował ZUS. Średni wiek pracujących emerytów wynosi 69,5 roku dla mężczyzn i 66,6 roku dla kobiet. Liczba pracujących emerytów rośnie od wielu lat, jednak w ostatnim roku ten wzrost spowolnił. Może to wynikać m.in. z faktu opóźniania przejścia na emeryturę.



Po zdobyciu Monte Cassino czuliśmy ogromną ulgę i wzruszenie. Aż mi zacisnęło gardło, co to było za przeżycie

major Władysław Dąbrowski 101-letni weteran 2. Korpusu Polskiego

Polska-USA. Umowa serwisowa dla czołgów Abrams podpisana

Oprac. Karolina Wrońska
Dęblin

W Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Dęblinie powstanie Autoryzowane Centrum Serwisowe Silników dla czołgów Abrams, jako trzeci taki ośrodek na świecie.

Umowa między WZL-1 a amerykańską firmą Honeywell podpisana została wczoraj w obecności premiera Donalda Tuska i wicepremiera, ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

MON podkreśla, że centrum serwisowe zostanie trzecim na świecie oraz jedynym w Europie ośrodkiem posiadającym uprawnienia do serwisowania silników AGT1500, z których korzystają Abramsy.

Inwestycja zakłada dostosowanie infrastruktury technicznej, zapewnienie przeszkolenia personelu oraz zgromadzenie zapasów części zamiennych do wykonywania napraw tych silników.

Docelowo Polska ma otrzymać 366 Abramsów, z czego 250 w nowoczesnej wersji M1A2 SEPv3 oraz 116 w starszej wersji M1A1. Dostawy Abramsów w starszej wersji zostały już zakończone, pozwoliły one m.in. na szybkie uzupełnienie części ubytków powstałych po przekazaniu ponad 300 starych czołgów Wojska Polskiego siłom ukraińskim. Czołgi z tej



Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej

drugiej puli są obecnie dostarczane do wojska.

- Zadaniem nas wszystkich bez wyjątku jest dbałość o to, aby współpraca transatlantycka, niezależnie od różnych politycznych zmiennych, przetrwała ten trudny okres - mówił podczas uroczystości premier. Podkreślił, że nie ma alternatywy dla przyjaźni i współpracy polsko-amerykańskiej i europejsko-amerykańskiej.

Zaznaczył, że Polska będzie zawsze oczekiwała tego samego, co sama prezentuje wobec najbliższych sojuszników - szacunku i przewidywalności.

Tusk dodał, że liczy, iż współpraca z USA zawsze będzie oparta „na takich stabilnych przesłankach”. - Oczekujemy tego od naszych sojuszników nie za darmo. Oczekujemy tego od naszych sojuszników, ponieważ nikt w Europie, nikt w NATO nie inwestuje tak dużo we własne i wspólne bezpieczeństwo jak Polska - podkreślił.

- 366 czołgów typu Abrams. Inwestycja korzystna z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, korzystna z punktu widzenia przemysłu amerykańskiego, mająca także wielkie

znaczenie dla bezpieczeństwa całego kontynentu - powiedział premier.

Wskazał, że inwestycja jest warta 300 mln zł. - Gdyby nie te decyzje, które dzisiaj zrealizujemy tymi podpisami, to przegląd i naprawa silników musiałaby się odbywać w Stanach Zjednoczonych - zauważył.

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej. Wyraził przekonanie, że nie ma takich turbulencji - nawet jeśli żyjemy w bardzo niestabilnych czasach - które by wpłynęły na to, co jest fundamentem europejskiego i amerykańskiego bezpieczeństwa.

- Tym fundamentem jest właśnie wzajemne zaufanie i długoterminowa praca. Długoterminowa praca i budowanie wzajemnej lojalności, która będzie potrafiła oprzeć się wszystkim turbulencjom i zmiennym - powiedział premier.

Zaapelował, żeby nikt „nie uległ pokusie, aby kwestie bezpieczeństwa Polski wystawiać na szwank w związku z jakimś doraźnym interesem politycznym”. - To jest skarb w polskiej polityce, że Polacy nie pokłócili się nigdy właśnie o te kwestie - bezpieczną Polskę, bezpieczne polskie granice, polskie wojsko i polskie sojusze. Niech tak trwa ta sytuacja jak najdłużej - podkreślił. PAP

Lech Wałęsa i Jerzy Buzek nagrodzeni Europejskim Orderem Zasługi. Kapituła była jednogłówna

Oprac. Alina Mazurska
Strasburg

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbędzie się dzisiaj ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi za działania na rzecz integracji europejskiej. Odznaczenie odbiorą m.in. były prezydent RP Lech Wałęsa i były premier Jerzy Buzek.

Nowe odznaczenie zostało ustanowione przez PE dla osób szcze-

gólnie zasłużonych na rzecz integracji europejskiej oraz promowania i obrony europejskich wartości. Jest to pierwsza w historii ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi.

Na liście nagrodzonych znalazło się 20 osób, 13 z nich ma odebrać order osobiście. Wśród laureatów jest dwóch Polaków - były prezydent Polski, przywódca Solidarności Lech Wałęsa, który otrzyma tytuł Wybitnego Członka Europejskiego Orderu Zasługi, oraz były premier

Polski, były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, który otrzyma tytuł Honorowego Członka Europejskiego Orderu Zasługi.

Jak powiedział europoseł KO Andrzej Halicki, nominacje Wałęsy i Buzka do nagrody zostały zaaprobowane przez kapitułę jednogłównie. Europoseł podkreślił, że wkład Polaków „w budowę zjednoczonej, wolnej, demokratycznej i opartej na wartościach UE jest dla wszystkich oczywisty i niekwestionowany”.

Poza Wałęsą i Buzkiem, na liście nagrodzonych są m.in. była kanclerz Niemiec Angela Merkel, były prezydent i premier Portugalii Anibal Cavaco Silva, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Pietro Parolin, prezydentka Mołdawii Maia Sandu oraz ukraińska obrończyni praw człowieka Ołeksandra Matwijczuk. Odznaczenie przyznane zostało również m.in. prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zełenskiemu, którego nie będzie na ceremonii w Strasburgu. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,64

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,87

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 18.05.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI TO MOŻE BYĆ WIĘKSZA BOMBA NIŻ AFERA KRYPTOWALUTOWA

Hazard online przebijaje zondacrypto

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Hazard online wymyka się państwu na skalę, która może wstrząsnąć Polską mocniej niż afery kryptowalutowe.

Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach, miliardy złotych znikają poza kontrolą fiskusa, a państwo praktycznie utraciło panowanie nad rynkiem hazardu. „Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. Jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys” - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

Polska od lat prowadzi oszpecony eksperyment. Państwo udaje, że kontroluje hazard internetowy, choć w praktyce oddało ogromną część rynku za granicznym operatorom działającym poza jakimkolwiek realnym nadzorem. Efekt? Miliony obywateli korzystają z nielegalnych serwisów, miliardy złotych wypływają z kraju, a politycy zachowują się tak, jakby problem nie istniał. Tymczasem skala zjawiska zaczyna przypominać mechanizm tykającej bomby finansowej i społecznej – być może groźniejszej niż głośne afery kryptowalutowe, które przez ostatnie miesiące domonowały debacie publicznej.

Jakby nigdy nic...

Te ostrzeżenia, w normalnie funkcjonującym państwie powinny wywołać polityczne trzęsienie ziemi. Ekspert alarmuje, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie. To suma większa niż budżety wielu ministerstw. To pieniądze, które znikają poza systemem podatkowym, poza ochroną konsumenta i poza realną kontrolą państwa.

– Dziś cała debata publiczna koncentruje się na aferze związanej z giełdą kryptowalutową zondacrypto i na miliardzie złotych, których tysiące ludzi

prawdopodobnie już nigdy nie odzyskają. Tymczasem równolegle funkcjonuje znacznie większy problem, o którym praktycznie się nie mówi. Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. To gigantyczne pieniądze wypływające poza jakąkolwiek kontrolą państwa. Obawiam się, że jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys, przy którym obecna afera kryptowalutowa będzie wyglądała jak niewielki incydent – powiedział w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

To porównanie nie jest przesadą. Kryptowalutowe katastrofy mają zwykle charakter spektakularny i medialny – upada giełda, tysiące ludzi tracą pieniądze, wybucha polityczna awantura. Hazard online działa inaczej. Jest cichy, rozproszony, codzienny. Nie wywołuje jednego wielkiego wybuchu, tylko stopniowo wysysa pieniądze z gospodarstw domowych, uzależnia, przenosi przepływy finansowe poza państwo i buduje gigantyczną szarą strefę, której państwo albo nie potrafi, albo nie chce kontrolować.

Skala systemowa

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że nie mówimy już o niszy. Problem przybrał skalę systemową. Według danych z raportu H2Gambling ponad 3 miliony Polaków korzystają z nielegalnych serwisów hazardowych. Wśród nich znajdują się także setki tysięcy nieletnich. W praktyce oznacza to, że państwo kompletnie przegrywa walkę o kontrolę nad cyfrową przestrzenią hazardową.

– Skala zjawiska jest dziś wręcz porażająca. W Polsce funkcjonuje jedno legalne kasyno online, a obok niego działają tysiące nielegalnych stron dostępnych praktycznie bez żadnych ograniczeń. Co roku korzystają z nich miliony użytkowników, w tym również bardzo młodzi ludzie i nastolatki. Problem nie sprowadza się wyłącznie do utraty pieniędzy.



Ekspert alarmuje, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie

Mówimy także o uzależnieniu, braku ochrony konsumenta, agresywnych mechanizmach psychologicznych i danych osobowych, które trafiają poza granice kraju, często do podmiotów działających całkowicie poza europejskim prawem. To już dawno przestał być marginalny problem branżowy, a stał się realnym zagrożeniem społecznym – podkreślił Skrzyński.

To zdanie powinno wybrzmieć szczególnie mocno. W polskiej debacie publicznej dyskusja o hazardzie często sprowadza się do moralizowania. Tymczasem problem jest znacznie szerszy. Mówimy o sektorze, który obraca gigantycznymi pieniędzmi, wykorzystuje zaawansowane algorytmy psychologiczne, funkcjonuje w globalnym środowisku technologicznym i coraz częściej przenika się z rynkiem kryptowalut, influencerów oraz mediów społecznościowych. To już nie są „jednoręcy bandyci” z początku lat 2000. To wysoko zinfomatyzowany przemysł cyfrowy.

Polskie państwo odpowiada na tę rzeczywistość narzędziami z epoki analogowej. For-

malnie obowiązujący model mieszanym nadzorze. Tymczasem wobec rynku wartego dziesiątki miliardów złotych państwo zachowuje się jak bezradny obserwator. Nie nadaje technologicznie, regulacyjnie ani politycznie.

W teorii miało to zapewnić kontrolę rynku i ochronę obywateli. W praktyce stworzyło hybrydę, która nie działa ani jako skuteczny monopol, ani jako efektywny system regulacyjny. Państwo utrzymuje fikcję kontroli, podczas gdy gracze masowo uciekają do zagranicznych serwisów.

– Najbardziej niepokojące jest jednak to, że państwo zdaje się akceptować obecny stan rzeczy. Temat regulacji rynku hazardowego wydaje się tematem tabu, tymczasem im dłużej trwa bezczynność, tym większe będą społeczne i finansowe konsekwencje – mówił Skrzyński.

To jest być może najbardziej kompromitującym elementem całej historii. W Polsce lubimy opowiadać o „silnym państwie”, cyfryzacji i nowoczes-

ny nadzorem. Tymczasem wobec rynku wartego dziesiątki miliardów złotych państwo zachowuje się jak bezradny obserwator. Nie nadaje technologicznie, regulacyjnie ani politycznie.

Dania przez to przeszła

Warto zauważyć, że podobny problem przechodziła już Dania. Tam również przez lata funkcjonował monopol państwowy, który w teorii miał ograniczać negatywne skutki hazardu. W praktyce doprowadził do eksplozji nielegalnego rynku online.

Birgitte Sand była szefową duńskiego regulatora rynku hazardowego Spillemyndigheden w latach 2008-2020 i była jedną z głównych osób odpowiedzialnych za reformę duńskiego rynku hazardowego

– Mielśmy sytuację bardzo podobną – istniał monopol, ale jednocześnie widzieliśmy rosnącą aktywność nielegalnych operatorów kierujących ofertą do naszych obywateli. Problem polegał na tym, że nie dawaliśmy tym firmom możliwości działania legalnie. One chciały być licencjonowane, ale nie miały takiej opcji, więc funkcjo-

nowały poza systemem – powiedziała.

Duńczycy doszli do wniosku, że utrzymywanie fikcji pełnej kontroli nie ma sensu. Zamiast udawać, że internet nie istnieje, otworzyli rynek i zaczęli go realnie regulować.

– Najważniejsze było to, że otworzyliśmy kasyno online w ramach licencji. Poziom kanalizacji przed zmianą był bardzo niski. Już rok po wprowadzeniu nowych regulacji wzrósł znacząco, bo firmy zaczęły ubiegać się o licencje i działać legalnie. Dziś mamy znacznie wyższy poziom kontroli nad rynkiem niż wcześniej – dodała.

To niezwykle ważny wątek. W debacie o hazardzie słowo „liberalizacja” często budzi automatyczny opór. Tymczasem doświadczenie duńskie pokazuje coś odwrotnego: czasami większa kontrola państwa wymaga odejścia od fikcyjnego monopolu i stworzenia realnego systemu licencyjnego. Nie chodzi o deregulację, ale o odzyskanie wpływu na rynek, który i tak istnieje.

Sand zwróciła uwagę także na coś jeszcze – państwo samotnie nie wygra tej wojny.

– Operatorzy, którzy wybierają licencję, płacą podatki i przestrzegają regulacji, mogą być naszym najsilniejszym narzędziem w walce z szarą strefą. Nie możemy tego zrobić sami jako administracja – musimy współpracować z całym ekosystemem.

Skalę problemu pokazują dane zaprezentowane przez H2 Gambling Capital. Według raportu obroty szarej strefy hazardu online w Polsce sięgają około 74 miliardów złotych rocznie, a sam nielegalny rynek wygenerował blisko 3 miliardy złotych przychodów brutto to 2025 roku.

To nie jest już niszowy problem regulacyjny. To pytanie o zdolność państwa do funkcjonowania w epoce cyfrowego kapitalizmu platformowego. Jeżeli miliony obywateli masowo korzystają z usług pozostających poza realną kontrolą państwa, to problemem nie są już wyłącznie operatorzy hazardowi. Problemem staje się słabość samego państwa. ©©

FOT. MARCIN OLIWA SOTO / POLSKAPRESS

ENERGETYKA / CIEPŁOWNICTWO POLSKIE CIEPŁOWNICTWO CZEKA WIELKI ZWROT

W grze atom, biogaz i miliardy złotych

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu, ale stopniowo się zmienia.

Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego w rozmowie ze Strefą Biznesu wskazuje na miks technologii: gaz jako paliwo przejściowe, biogaz i biometan jako niewykorzystany potencjał oraz przyszłościowe wykorzystanie SMR-ów do produkcji ciepła dla miast i przemysłu.

Modernizacja ciepłownictwa: system oparty na węglu traci dominację

Transformacja krajowego systemu ciepłowniczego postępuje, ale, jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego, odbywa się zdecydowanie wolniej niż w elektroenergetyce.

- Ta transformacja w ciepłownictwie cały czas powolna, nie tak szybka jak w elektroenergetyce - zaznacza ekspert, wskazując, że specyfika sektora sprawia, iż zmiany są bardziej skomplikowane i mniej atrakcyjne inwestycyjnie dla potencjalnych uczestników rynku.

Jednym z kluczowych problemów pozostaje wciąż wysoki udział węgla w systemie. Choć jego znaczenie stopniowo maleje, z około 90 proc. w 2004 roku do ok. 63 proc. obecnie, skala odejścia od paliw kopalnych nadal nie odpowiada potrzebom transformacji. Niewiadomski zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do elektroenergetyki, w ciepłownictwie „mniej chętnych jest zdecydowanie do tego, żeby transformować ciepło”, co wynika zarówno z wysokich kosztów, jak i struktury własnościowej sektora.

Koszty i ograniczenia samorządów hamują zmiany

Wśród głównych barier modernizacji ekspert wymienia finansowanie. System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, które często przekraczają możliwości lokalnych operatorów.

- To są kapitałochłonne wydatki, a samorządy, które w większości są właścicielami zakładów ciepłowniczych, nie mają takich środków - podkreśla Niewiadomski.

Dodatkowym obciążeniem jest system EU ETS, obejmujący instalacje powyżej 50 MW. Konieczność zakupu uprawnień do emisji CO ogranicza zdolność

przedsiębiorstw do finansowania modernizacji.

- Ciepłownie powyżej 50 MW mocy są już objęte systemem ETS, czyli muszą płacić za emisję dwutlenku węgla. Stąd też ich zdolności do tego, żeby mieć kapitał do inwestycji, też są zdecydowanie mniejsze - wyjaśnia nasz rozmówca.

Choć, jak podaje, dostępne są mechanizmy wsparcia, m.in. środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska czy finansowanie instytucji finansowych, nie rozwiązują one problemu w pełni. - Proces inwestycyjny wymaga nie tylko kapitału, ale również partnerstw technologicznych i długoterminowej strategii modernizacji - podkreśla.

W efekcie transformacja sektora pozostaje zadaniem wieloletnim i kosztownym, a jej tempo w dużej mierze zależy od zdolności do przełamania barier finansowych oraz organizacyjnych na poziomie lokalnym.

O jakich kosztach mówimy, jeśli chodzi o transformację ciepłowniczą? Zdaniem Niewiadomskiego, rozstrzał kosztów jest ogromny. Jak przypominają, premier Donald Tusk podczas konferencji w Gdańsku w marcu mówił o bilionie potrzebnym na szeroko pojętą transformację energetyczną.

- Tutaj mówimy o kilkuset miliardach złotych. Z jednej strony mamy kwestię tych dużych ciepłowni, ale z drugiej strony mamy też ciepłownie rozproszone. Te małe, które nie są objęte ETS-em, a które też wymagają wsparcia finansowego. I tu na pewno, jak to wszystko pozbieramy w całość, to mamy rzędy wielkości kilkuset miliardów złotych - podsumowuje.

SMR-y jako potencjalne źródło stabilnego ciepła w przyszłości

Zdaniem Niewiadomskiego małe reaktory modułowe (SMR) przestają być wyłącznie koncepcją futurystyczną, a coraz częściej stają się realnym kierunkiem rozwoju energetyki w Europie Północnej.

- Ja z dużą nadzieją kibicuję rozwiązaniom skandynawskim. Czy to są rozwiązania z Finlandii, czy to są rozwiązania z innych krajów, gdzie faktycznie są zaawansowane prace nad tym, żeby stworzyć SMR dedykowany tylko i wyłącznie do produkcji ciepła - mówi.

Jak wskazuje, pierwsze wdrożenia mogą pojawić się szybciej, niż zakłada część rynku. - Jeden z takich projektów ma być odpalony do końca tej dekady w Helsinkach. Więc to nie jest coś bardzo odległego na zasadzie to może 2040 czy 50? Nie, to pod koniec tej dekady ma być



System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych

odpalany - zaznacza Niewiadomski, zwracając uwagę, że rozwój tej technologii nabiera tempa, szczególnie w krajach o podobnych warunkach klimatycznych.

W jego ocenie kluczowe znaczenie będzie miała praktyczna weryfikacja pierwszych instalacji. - Jeżeli on się zaadaptuje i będzie z powodzeniem pracować, sądzę, że to już się później wydarzy zdecydowanie szybciej - mówi, wskazując na efekt skali, jaki mogą wywołać udane wdrożenia.

Niewiadomski podkreśla również specyfikę regionu Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie zapotrzebowanie na energię cieplną jest wysokie przez znaczną część roku.

- Jesteśmy w takiej szerokości geograficznej, gdzie właściwie od połowy października do mniej więcej połowy kwietnia potrzebujemy tego ciepła - zauważa i jednocześnie dodaje, że w tym kontekście SMR-y mogłyby pełnić funkcję stabilnego i skalowalnego źródła energii.

Ekspert dodaje, że technologia ta może znaleźć zastosowanie nie tylko w dużych aglomeracjach, ale również w sektorze przemysłowym i lokalnych systemach energetycznych. - Być może taki SMR mały, który też można multiplikować jest jakimś rozwiązaniem również dla pewnych miast czy biznesu, który potrzebuje po prostu ciepła - wskazuje, podkreślając potencjał elastycznego wykorzystania modułowych reaktorów.

Gaz jako paliwo przejściowe: ryzyko importu i presja geopolityki

Niewiadomski zwraca uwagę, że choć gaz bywa postrzegany jako kluczowe paliwo pomostowe w transformacji

energetycznej, jego rola nie jest wolna od istotnych ryzyk.

- Gaz oczywiście ma tę tendencję do tego, że jest po prostu importowany i zawsze ten wpływ geopolityki jest tutaj istotny. I to trzeba mieć na uwadze - podkreśla ekspert, przypominając, że uzależnienie od zewnętrznych dostaw surowca już wcześniej prowadziło do kryzysów energetycznych. Jednocześnie wskazuje, że obecne wyzwania nie są zjawiskiem nowym.

- To nie pierwszy kryzys gazowy i nie pierwszy kryzys paliwowy czy energetyczny, bo choćby w 2022 roku też zmagaliśmy się z tym w wyniku wojny na Ukrainie - zaznacza. W jego ocenie doświadczenia ostatnich lat pokazują, że opieranie systemu wyłącznie na imporcie gazu nie gwarantuje stabilności w dłuższej perspektywie.

Biogaz i biometan jako krajowy potencjał i element bezpieczeństwa energetycznego

W tym kontekście coraz większe znaczenie mogą zyskiwać krajowe źródła gazu odnawialnego.

- Nie zapominajmy o tym, że oprócz tego, że możemy gaz importować, to gaz możemy też wytwarzać. Może być to biogaz, może być to biometan - podkreśla Niewiadomski, wskazując na możliwość stopniowego uniezależnienia się od dostaw zewnętrznych.

Jak zaznacza, Polska posiada ku temu dobre warunki surowcowe. - Mamy kraj, który w dużej mierze opiera swoją gospodarkę na produkcji żywności i mamy miejsce do tego, żeby ten biogaz wyprodukować - mówi. W jego ocenie rozwój tego segmentu wymaga jednak nie tylko

inwestycji, ale również zmiany podejścia społecznego i większej akceptacji dla instalacji biogazowych.

Niewiadomski podkreśla również, że potencjał Polski w tym obszarze nie jest zagrożony niedoborem surowca.

- Mamy dużo substratu, więc nie mamy tych problemów co choćby Niemcy, którzy mają bardzo dużo biogazowni, ale już brakuje im tego wsadu - wskazuje. Jednocześnie odnosi się do pojawiających się obaw dotyczących braku wsadu. - Absolutnie bzdura, biorąc pod uwagę jak wiele biogazowni jest w Niemczech, a jak niewiele biogazowni jest w Polsce - mówi.

- Mamy jedną biometanownię otwartą w zeszłym roku na Dolnym Śląsku. Liczymy na kolejne, więc spokojnie mamy dużo wsadu. Jesteśmy krajem, który dużo produkuje żywności i na pewno jesteśmy w stanie tego biogazu dużo wyprodukować. Na tyle dużo, żeby, żebyśmy mogli zmniejszyć naszą ekspozycję na import gazu - tłumaczy.

- Czy to jest przez terminal pływający, który się będzie budował, czy też ten terminal, który mamy w Świnoujściu. My potrzebujemy tych połączeń, my potrzebujemy tych terminali, ale nie możemy również zapominać o tym, że bezpieczna gospodarka to taka gospodarka, która jak najczęściej jest w stanie sama wytworzyć własnymi źródłami. Czy to będzie biogaz, czy to będą odnawialne źródła energii - wymienia.

Energetyka jądrowa jako źródło stabilnej mocy i wyzwanie transformacji

W kontekście transformacji energetycznej Niewiadomski podkreśla, że Polska będzie po-

trzebowała stabilnego źródła energii pracującego w podstawie systemu.

- Na pewno potrzebujemy źródła, które będzie pracować w podstawie. I elektrownia atomowa jest nam w stanie zapewnić taką podstawę - mówi.

Ekspert wskazuje również na konieczność przyspieszenia odejścia od węgla, które jego zdaniem nastąpi szybciej niż pierwotnie zakładano. Wskazuje przy tym na znaczenie stabilnych źródeł energii w kontekście rosnącej elektryfikacji gospodarki i transportu.

- Kiedy mamy źródło pracujące w podstawie, jak to się mówi, czasami pod sznurek, to wtedy w nocy, kiedy mamy dołną nocną, kiedy nie mamy dużego zapotrzebowania na energię, a produkcję mamy choćby ładować akumulatory jeżdżące w postaci samochodów elektrycznych czy stacjonarnych, które w okresie zapotrzebowania większego na energię są w stanie nam dać tańszy prąd - wyjaśnia.

W ocenie Niewiadomskiego realizacja pierwszego projektu jądrowego w Polsce jest możliwa w perspektywie kolejnych kilkunastu lat. - Sądzę, że pierwszy reaktor, bo mamy trzy reaktory w Choczewie, że ten pierwszy reaktor w okolicach tego 2040 roku - wskazuje, dodając jednocześnie, że jako projekt pionierski wymaga on więcej czasu i ostrożnego podejścia wdrożeniowego.

Dezinformacja w energetyce, czyli rosnący problem społeczny

Michał Niewiadomski na koniec wskazuje problem dezinformacji w energetyce, niezależnie od technologii. - To, to jest problem całej energetyki. Jest mnóstwo dezinformacji wokół elektrowni jądrowej, ale również i wokół odnawialnych źródeł energii: że fotowoltaika czy wiatraki sprawiają, że kury się nie niosą, a krowy nie dają mleka - wymienia. Jego zdaniem problem nie ogranicza się wyłącznie do nieprawdziwych informacji o technologiach, ale ma szerszy wymiar społeczny i polityczny.

- Pojawiają się inne przekazy, które mają spowodować to, że jesteśmy zależnieni, że nie mamy oparcia władzy, że władze podważamy, że podejmujemy nieracjonalne decyzje - zaznacza Niewiadomski i dodaje, że kluczowe staje się budowanie odporności społecznej na tego typu narracje. - Od tego absolutnie musimy uciekać i musimy zwrócić uwagę społeczeństwu na te problemy, ale też zbudować odpowiednią odporność - zaznacza.

©️

Ulubione sklepy Polaków wstają z kolan. Pracę musiało stracić 2,5 tys. osób.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Eurocash, który jest hurtowym dystrybutorem, a także organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych takich jak: ABC, Groszek, Lewiatan czy Delikatesy Centrum, zanotował 86,4 mln zł skonsolidowanej straty netto jednostki dominującej w pierwszym kwartale 2026 wobec 85,5 mln zł straty rok wcześniej.

Spółka przeprowadziła także kolejną redukcję etatów i obecnie zatrudnia łącznie około 14 tys. osób wobec 16,5 tys. w 2024 roku. Pozostaje jednak jednym z największych pracodawców w Polsce.

W tym samym okresie Grupa Eurocash ograniczyła stratę EBIT do 12 mln zł wobec 29 mln zł rok wcześniej, mimo spadku sprzedaży o 3,2%, licząc rok do roku do 6,6 mld zł.

Jak tłumaczy spółka w osobnym komunikacie, niższe przychody były w dużej mierze efektem konsekwentnie realizowanej transformacji modelu biznesowego, rozpoczętej pod koniec ubiegłego roku, obejmującej optymalizację portfela klientów, sieci sklepów oraz infrastruktury logistycznej.

– Podejmowane działania zaczynają przynosić pierwsze wymierne efekty w postaci poprawy rentowności i większej

stabilności operacyjnej. Oszczędności kosztowe realizowane w ramach strategii przekroczyły w pierwszym kwartale 21 mln zł i odpowiadają urocznionemu wpływowi na EBIT w wysokości 96 mln zł. Wynika to z uruchomienia inicjatyw odpowiadających za 24% programu oszczędnościowego zakładającego osiągnięcie 400 mln zł w latach 2026-2027 – czytamy w komunikacie.

Spółka oczekuje, że w kolejnych kwartałach pozytywne efekty transformacji będą coraz wyraźniej widoczne w wynikach. Jednocześnie Frisco przyspieszyło tempo wzrostu do 16,4% r/r, poprawiając efektywność dzięki wzrostowi liczby zamówień o 10% r/r oraz średniego koszyka o 5% r/r, co wzmacnia oczekiwania osiągnięcia poziomu rentowności jeszcze w tym roku.

Restrukturyzacja grupy

– Wyniki pierwszego kwartału potwierdzają, że obrany przez nas kierunek strategiczny jest właściwy. Choć sprzedaż Grupy spadła, było to w części świadomym efektem porządkowania portfela klientów niezależnych i koncentracji na bardziej rentownym, zintegrowanym modelu biznesowym. Jednocześnie utrzymaliśmy stabilną sprzedaż do klientów franczyzowych, którzy stanowią fundament naszej strategicznej przyszłości. Dzięki zdecydowa-



Eurocash zrzesza ponad 15 tys. placówek działających pod różnymi markami w tym: Delikatesy Centrum

nej dyscyplinie kosztowej poprawiliśmy wynik operacyjny mimo niższych przychodów – tylko koszty osobowe spadły w kwartale o 17,6%. To jednak dopiero pierwszy etap zmian, pełniejszy efekt działań będzie widoczny w kolejnych kwartałach. Wykonaliśmy ogromną pracę operacyjną: przeprowadziliśmy ponad 500 redukcji etatów, zamknęliśmy 3 centra logistyczne, 38 własnych sklepów detalicznych oraz 4 pla-

cówki cash & carry. Działania wdrożone do końca marca odpowiadają już za około 100 mln zł urocznionego wpływu na EBIT w 2027 roku. To pokazuje, że transformacja jest realizowana konsekwentnie i zgodnie z planem – powiedział Paweł Surówka, prezes Grupy Eurocash.

Dynamika rynku FMCG istotnie spowolniła w 1 kwartale 2026 (do +3,0% r/r vs +5,2% r/r w 1 kwartale 2025), przy spadku

rynku docelowego (WRM-Wholesale Relevant Market) o 5,0% r/r (vs. -1,2% r/r w 1 kwartale 2025), pod wpływem dezinflacji, niższego ruchu w sklepach, niekorzystnych warunków pogodowych, wzrostu akcyzy oraz wdrożenia systemu kaucyjnego (DRS). Dyskonty pozostały głównym motorem wzrostu rynku, wspieranym przede wszystkim dalszym rozwojem sieci sklepów. W tym wymagającym otoczeniu bannery

franczyzowe Eurocash osiągnęły dodatnie wyniki LFL, pomimo ponadprzeciętnej ekspozycji na kategorię świeże, znajdujące się pod silną presją deflacyjną.

Frisco przyspieszyło tempo wzrostu (+16,4% r/r), poprawiając rentowność dzięki wyższej liczbie zamówień (+10% r/r) oraz wzrostowi średniego koszyka (+5% r/r).

Dyscyplina kosztowa

W pierwszym kwartale 2026 roku marża EBITDA nieznacznie wzrosła do 1,82% (wobec 1,76% rok wcześniej), przy czym największy pozytywny wpływ miały strategiczne projekty optymalizacji kosztowej oraz utrzymywanie generalnej dyscypliny kosztowej i budżetowej

– Marża EBITDA pozostaje na zbliżonym poziomie rok do roku, przy jednoczesnej konsekwentnej redukcji kosztów. W efekcie obserwowane zmiany nie oznaczają pogorszenia jakości biznesu, lecz jego stopniowe upraszczanie i wzmacnianie pod kątem długoterminowej efektywności. Choć pierwszy kwartał 2026 nie odzwierciedla w pełni całego roku, już pojawiają się pierwsze pozytywne skutki wdrożonej strategii. Poprawa trendów jest zauważalna, co znajduje potwierdzenie również we wzroście EBITDA przed zastosowaniem IFRS 16 – podkreśla Piotr Nowjalis, wiceprezes Grupy Eurocash. ©©

GRUPA EUROCASH

Jest największym polskim hurtowym dystrybutorem produktów FMCG, organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych i partnerskich, takich jak ABC, Groszek, Euro Sklep (Moje Sklepy), Gama, Lewiatan, Delikatesy Centrum i Duży Ben, a w obszarze zakupów online rozwija Frisco – lidera rynku e-grocery w Polsce. Jest także partnerem logistycznym i technologicznym sklepów lokalnych. Spółka jest notowana na GPW od 2005 r. Głównym udziałowcem spółki jest Luis Amaral.

Škoda Group stawia na Polskę. „To, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza”

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

– Każdy rynek jest wymagający i zmusza nas do dostosowania rozwiązań. Jednak dzięki naszym projektom w Warszawie i we Wrocławiu – nawiasem mówiąc, we Wrocławiu właśnie wdrożyliśmy nowy system antykolidyjny w zmodernizowanych tramwajach, który zaprezentujemy w czerwcu – prowadzimy tu aktywną działalność.

Oczywiście nigdy nie jest łatwo wejść na rynek, na którym są silni gracze krajowi – powiedział Jan Christoph Harder, prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group.

„Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców”

Jak ocenił Jan Christoph Harder podczas rozmowy w ra-

mach Europejskiego Kongresu Gospodarczego, polski rynek „z technicznego punktu widzenia nie jest ani bardziej, ani mniej trudny niż jakikolwiek inny”. Również, kiedy weźmie się pod uwagę trend stawiania na local content.

– Popyt jest ogromny. Powodem, dla którego oferujemy nasze moce produkcyjne w Polsce, jest fakt, że to, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza. Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców. Nie przestaniemy pracować, nawiązywać kontaktów i prowadzić wczesnych rozmów z klientami. Bo tabor to nie tylko tramwaj – musi on pasować do całego systemu miasta, do całego systemu operacyjnego. Te rozmowy muszą odbywać się bardzo wcześnie w ramach dialogu rynkowego – powiedział.

Prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group odniósł się także do wyzwania-

dotyczących rynku kolejowego i tramwajowego w Europie.

– W Europie największym wyzwaniem – i być może nie dla wszystkich jest to jasne – jest fragmentacja. Oznacza to bardzo zróżnicowane potrzeby. Mamy 27 krajów, a w każdym z nich regiony i miasta z transportem publicznym, które ze

Škoda stawia na insourcing

Jak dodatkowo wskazał, na produkcję duży wpływ ma także globalna sytuacja geopolityczna, w tym konflikt na Bliższym Wschodzie i wojna na Ukrainie.

– Mamy dostawców, do których wciąż nie mamy dostępu,



FOT. MAT. PRASOWE

sobą konkurują. Starają się iść naprzód z elektryfikacją i zrównoważonym transportem. Ludzie nie doceniają tego, że jako przemysł nie mamy nieograniczonej mocy przerobowych. Jeśli nie zostanie to lepiej zorganizowane i będziemy kontynuować w ten sposób, otworzymy drzwi dla dostawców spoza Europy – ocenił.

a część naszej siły roboczej walczy obecnie na froncie, zamiast pracować w zakładach produkcyjnych – przyznał.

– Jednak mam wrażenie, że jako branża i jako Europa jesteśmy znacznie lepiej przygotowani, niż byliśmy przed pandemią i przed kryzysem na Ukrainie. Wiemy teraz, jak stawiać czoła takim wyzwaniom.

W Škodzie podjęliśmy jasną decyzję o insourcingu wielu etapów pracy i łańcucha wartości do własnej produkcji, aby stać się bardziej autonomicznymi i móc kontynuować produkcję – dodał.

Apel o wolny dostęp i liberalny rynek

Zapytałśmy Jana Christophę Hardera również o krok w tył, który zrobił RegioJet.

– Bardzo żałuję, że RegioJet zdecydował się wycofać z operacji w Polsce, ale ostatecznie to decyzja biznesowa. Jedno jest pewne – liberalizacja rynku jest wymogiem Unii Europejskiej i musi to zacząć działać. To proces, który nie wydarzy się z dnia na dzień. Myślę, że to nie był odpowiedni moment dla RegioJet, ale oni wrócą – powiedział.

Jak skomentował, transport regionalny i połączenia między miastami to kręgosłup Europy, dlatego potrzebni są tacy operatorzy jak RegioJet, „aby wypeł-

nili luki, których narodowi przewoźnicy nie mogą lub nie chcą wypełnić, bo np. im się to nie opłaca”.

Zapytany o największy błąd, który popełnił RegioJet, odpowiedział: „myślę, że problemem był model biznesowy?”

– Na początku oferowali bardzo niskie ceny biletów, aby przyciągnąć ludzi – co samo w sobie nie jest błędem. Jednak w swoim modelu założyli pewne koszty, których nie udało się utrzymać w ryzach, przez co model przestał być rentowny – powiedział.

Według niego najgorszą rzeczą dla pasażerów jest sytuacja, gdy firma staje się niewypłacalna w trakcie świadczenia usług.

– Dlatego apeluję o wolny dostęp i liberalny rynek, aby każdy mógł rzetelnie zaplanować swoje operacje. RegioJet to dobry operator, wiedzą, jak zarządzać pociągami, ale potrzebują stabilności kosztów – podsumował. ©©

Era tych systemów ciepłowniczych dobiega końca

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności systemów ciepłowniczych - tłumaczy Strefie Biznesu Krzysztof Łokaj, manager ds. rozwoju rynków Europy i Afryki w Wärtsilä Energy. Jednocześnie wskazuje, że rosnący udział OZE, zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce.

Jak miniony sezon grzewczy zweryfikował przygotowanie systemów ciepłowniczych? Kluczowym wyzwaniem były ceny paliw, dostępność mocy czy elastyczność źródeł?

Każdy system ciepłowniczy funkcjonuje w innych uwarunkowaniach i mierzy się z własnymi wyzwaniami, dlatego trudno o daleko idące uogólnienia. Z naszych obserwacji wynika jednak, że w wielu przypadkach, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy, kluczowym wyzwaniem pozostaje zapewnienie systemowi odpowiedniej elastyczności.

Czy po ostatnim sezonie widać wyraźną zmianę podejścia operatorów do wyboru technologii wytwarzania ciepła i energii?

Strategie inwestycyjne co do zasady nie zmieniają się z sezonu na sezon. Jednak długotrwałe, surowe warunki zimowe, utrzymujące się przez ponad dwa miesiące, jasno pokazały, że musimy zachować gotowość do dostarczania ciepła, które jest niezawodne, dyspozycyjne i dostępne cenowo. To właśnie dlatego tak istotny jest zdywersyfikowany mix wytwórczy, dostosowany do specyfiki lokalnego systemu. Nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie dla wszystkich, natomiast w naszej ocenie dla każdego systemu kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności.

Analiza wskazuje, że różnica zaledwie 1,5 p.p. w sprawności elektrycznej może znacząco wpłynąć na ekonomikę projektu. Skąd bierze się tak duża skala efektu finansowego?

Źródłem tego zjawiska jest rosnący udział OZE w polskiej, jak również europejskiej sieci elektroenergetycznej. Produkcja energii ze źródeł odnawialnych jest silnie uzależniona od warunków pogodowych i podlega ciągłym wahaniom. Przekłada się to na dużą zmienność cen energii elektrycznej w ciągu dnia, a nawet



FOT. 123RF

Zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce

w obrębie jednej godziny, zwłaszcza po przejściu Europy na rynki 15-minutowe, gdzie rozliczenia ustalane są co kwadrans, a nie, jak dawniej, w blokach godzinowych. Wyższa sprawność elektryczna sprawia, że elektrociepłownia kogeneracyjna może dostarczyć tańszą energię elektryczną, a tym samym wygrać ze źródłami o niższej sprawności. Dzięki temu operatorzy systemów ciepłowniczych mogą lepiej wykorzystywać okazje rynkowe, korzystając z bardziej efektywnego układu. Dodatkowo, wyższa sprawność oznacza niższy koszt krajowy, a tym samym wyższe przychody ze sprzedaży tej samej ilości energii elektrycznej w tych samych okresach. Przekłada się to na większą liczbę godzin pracy oraz wyższy stopień wykorzystania silników kogeneracyjnych. Z jednej strony skraca to okres zwrotu z inwestycji, a z drugiej ogranicza potrzebę uruchamiania innych źródeł ciepła, ponieważ silniki kogeneracyjne jednocześnie produkują energię elektryczną i ciepło. W skrócie, możliwość równoczesnej sprzedaży ciepła i energii elektrycznej zwiększa przychody przedsiębiorstw ciepłowniczych, co stwarza przestrzeń do obniżania tarif ciepła dla odbiorców końcowych.

Jak w praktyce przekłada się wyższa sprawność na koszt ciepła dla odbiorców i konkurencyjność systemów ciepłowniczych względem innych źródeł ogrzewania?

Jak już wspominałem, sprowadza się to do faktu, że możliwość uzyskiwania dodatkowych przychodów ze sprzedaży energii elektrycznej pozwala przedsiębiorstwu ciepłowniczemu obniżyć koszt ciepła dla odbiorcy końcowego. Konkurencyjność poszczególnych źródeł ciepła nie jest jed-

nak determinowana wyłącznie przez zastosowaną technologię. W dużym stopniu zależy ona od cen energii elektrycznej czy też kosztów oraz dostępności paliw. Przykładowo, w okresach dużej podaży taniej energii elektrycznej bardzo konkurencyjne stają się pompy ciepła. Z kolei podczas przedłużających się okresów niskiej produkcji z wiatru i słońca, tzw. dunkelflaute, to jednostki kogeneracyjne są w stanie zapewnić tańsze ciepło oraz niezbędną moc dla systemu elektroenergetycznego. Kluczowe jest to, że era monolitycznych systemów ciepłowniczych, opartych na jednym rodzaju źródła, dobiega końca. Nowoczesne systemy muszą wykorzystywać zdywersyfikowany mix technologii, które mogą być uruchamiane elastycznie, w zależności od aktualnych warunków rynkowych i pogodowych, tak aby optymalizować zarówno strukturę wytwarzania, jak i koszty.

Czy inwestorzy w Polsce w wystarczającym stopniu uwzględniają całkowity koszt cyklu życia instalacji (LCOE/LCOH), czy nadal dominują decyzje oparte głównie na CAPEX?

CAPEX pozostaje i zawsze będzie jednym z kluczowych czynników w decyzjach inwestycyjnych. Oczywiście przy takich wyborach brane są pod uwagę także koszty całego cyklu życia instalacji, rzeczywistość żywotność urządzeń oraz zdolność dostosowania ich do zmieniających się warunków rynkowych. Najistotniejszą zmianą, którą dziś obserwujemy w podejściu inwestorów, jest sposób budowania przychodów. Tradycyjne, mało elastyczne jednostki kogeneracyjne były projektowane z myślą o maksymalnej liczbie godzin pracy w podstawie i sprzedaży energii elektrycznej

po stałej cenie. Taka cena jest jednak zazwyczaj znacznie niższa niż krótkotrwałe, ale wyraźne skoki cen na rynku. W efekcie operatorzy zaczynają odchodzić od niemal bazowej produkcji po stałej stawce i koncentrują się na podążaniu za rynkiem spot lub bilansującym, gdzie możliwe jest wykorzystanie okresów wysokich cen energii. Dodatkowo coraz większą rolę odgrywa rynek rezerw systemowych, który może stanowić istotne, dodatkowe źródło przychodów.

Na ile wybór technologii wysokosprawnej może ograniczyć ryzyko regulacyjne, w tym koszty związane z EU ETS i rosnącymi wymaganiami emisyjnymi?

Wyższa sprawność bezpośrednio przekłada się na niższą emisję CO₂ w przeliczeniu na jednostkę wytworzonej energii, a tym samym na ograniczenie kosztów wynikających z polityk klimatycznych. Jest to także istotny element budowania odporności systemu w dłuższej perspektywie. Wraz z rosnącą dostępnością i wykorzystaniem zrównoważonych paliw w sektorze ciepła i energii, coraz większego znaczenia nabiera bowiem ich możliwość najbardziej efektywnego wykorzystania. Przykładowo, możliwości techniczne tego typu rozwiązań zwiększają elastyczność operacyjną systemów ciepłowniczych i dają operatorom większą swobodę w doborze oraz stopniowym wdrażaniu działań ograniczających emisyjność, przy zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości dostaw energii. Przykładem są nowoczesne silniki kogeneracyjne, które mogą pracować na biometanie lub na mieszance gazu ziemnego z dodatkiem do 25 procent wodoru bez konieczności modyfikacji samej jednostki. Istnieją także rozwiązania

dwupaliwowe, umożliwiające płynne przełączanie się pomiędzy paliwem gazowym a ciekłym, takim jak biodiesel, bez przerywania pracy instalacji.

Czy krótszy okres zwrotu, nawet o 1-2 lata, realnie zmienia decyzje inwestycyjne samorządów i przedsiębiorstw ciepłowniczych?

Te inwestycje są finansowane ze środków publicznych, zarówno bezpośrednio poprzez dotacje, programy wsparcia i inne mechanizmy zachęty, jak i pośrednio poprzez koszty ciepła oraz energii elektrycznej ponoszone przez nas jako odbiorców końcowych. Dlatego w interesie nas wszystkich leży zapewnienie niezawodnych, przystępnych cenowo i zrównoważonych dostaw ciepła oraz energii elektrycznej. Jeżeli inwestycja może się szybciej spłacić, daje to przedsiębiorstwu ciepłowniczemu możliwość zaofiarowania odbiorcom niższych cen ciepła.

W jakim stopniu elastyczne jednostki, takie jak silniki gazowe, mogą stabilizować system ciepłowniczy w warunkach rosnącego udziału OZE?

Elastyczność silników kogeneracyjnych wynika nie tylko z możliwości ich uruchamiania i zatrzymywania w ciągu kilku minut czy z opcji przełączania paliw. Ten sam silnik może z powodzeniem pełnić funkcję źródła bilansującego w systemie elektroenergetycznym, uruchamiając się i zatrzymując nawet kilka razy dziennie. Gdy wymaga tego sytuacja, jest też w stanie pracować jako źródło bazowe przez wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy, na przykład podczas długich i mroźnych zim. Dokładnie taką sytuację obserwowaliśmy w jednej z ciepłowni w Niemczech, która wykorzystuje nasze silniki kogeneracyjne. W poprzednich sezonach grzew-

czych uruchamiała ona wszystkie dziewięć jednostek sześć do siedmiu razy dziennie, głównie w zależności od cen energii elektrycznej. Gdy jednak odwiedziłem ten obiekt w lutym, instalacja pracowała nieprzerwanie przez ponad 60 dni z uwagi na bardzo wysokie zapotrzebowanie na ciepło. Wyobraźmy sobie teraz scenariusz, w którym Europa doświadcza dwutygodniowej dunkelflaute, podobnie jak w październiku 2024 roku. Ceny energii elektrycznej gwałtownie wtedy wzrosły, a operatorzy systemów ciepłowniczych dysponujący wysokosprawnymi silnikami kogeneracyjnymi nie tylko uniknęli konieczności zużywania drogiej energii na potrzeby produkcji ciepła, lecz także osiągnęli dodatkowe przychody, dostarczając do systemu bardzo potrzebną moc. Jeszcze bardziej skrajny przykład pochodzi z Hiszpanii, gdzie w 2025 roku doszło do blackoutu. W tym czasie sześć naszych dwupaliwowych silników kogeneracyjnych bez żadnych zakłóceń dostarczało ciepło i energię do lotniska Madryt-Barajas, a następnie wspierało proces odbudowy sieci. Co istotne, operatorzy zdecydowali się pozostawić jeden z silników zasilany gazem ziemnym, podczas gdy pozostałe przełączono na paliwo ciekłe. Mimo spadku ciśnienia gazu w rurociągach, spowodowanego wyłączeniem stacji tłoczni, okazało się ono wystarczające, aby silnik mógł pracować nieprzerwanie przez cały czas trwania blackoutu.

Czy polski sektor ciepłowniczy jest gotowy na szybką modernizację w kierunku wysokosprawnej kogeneracji, czy barierą pozostają regulacje i dostęp do finansowania?

Cały sektor ciepłowniczy oczekuje zmian w przepisach, które umożliwią bardziej elastyczne funkcjonowanie. Liczymy, że długo wyczekiwana „Strategia dla Ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r.” stanie się jednym z kluczowych elementów tej transformacji. Już dziś jednak widać wiele przedsiębiorstw ciepłowniczych, zarówno lokalnych, należących do samorządów, jak i będących częścią dużych grup energetycznych, które decydują się na inwestycje w tę technologię. Również ustawodawcy i regulatorzy dostrzegają korzyści płynące z wysokosprawnej kogeneracji, dlatego coraz mniej aktualne staje się pytanie „czy”, a coraz bardziej „jak szybko” otoczenie rynkowe i regulacyjne będzie w stanie skutecznie wspierać rozwój tych inwestycji. ©©

Moja obecna sytuacja finansowa jest żadna, poza tym, że znam siebie, swoją siłę, odwagę, kreatywność



Ilona Felicjańska w reality-show „Królowa przetrwania” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Filip Chajzer wrócił z urlopu
Celebryta i jego nowa ukochana zostali przyłapani przez fotoreporterów Pudelka na stołecznym lotnisku tuż po wylądowaniu. Chajzer i jego dziewiętnastoletnia dziewczyna wrócili z Włoch. Najpierw zatrzymali się w fast foodzie, gdzie dziennikarz kupił sobie kawę. Dopiero chwilę później wsiedli do taksówki i odjechali.



Powódź Stopklatka, 20:00
Z podtopionego miasta Tom i jego wuj Charlie wywożą opancerzoną furgonetką 3 mln dolarów, których w porę nie zabezpieczono. Mężczyźni zostają zaatakowani przez uzbrojoną bandę. Powódź tymczasem przybiera na sile.

Marcela Leszczak czuje, że się wypala
Modelka zaczęła uskarżać się na trudy pracy influencerki. Po tym jak na kilka dni odstawiła aktywność w sieci, z jej profilu ulotniła się część followerów. „Przestało mnie obserwować około 800 osób, bo jak wiadomo, w Instagramie chodzi o aktywność i systematyczność. Czuję, że się wypalam” – napisała.

Maja Ostaszewska odpowiedziała na zarzuty
Udział aktorki w reklamie galanterii skórzanej odbił się w sieci sporym echem. Wielu internautów wytknęło hipokryzję aktorce zaangażowanej w liczne działania na rzecz poprawy losu zwierząt. Bohalterka kampanii zabrała w końcu głos. „70 proc. torebek GR nie jest ze skóry zwierzęcej. Te, które pokazuję na zdjęciach, nie pochodzą ze skóry zwierzęcej” – napisała na Instagramie. „Czy mamy rozumieć, że jest pani również weganą w 30 procentach?” – spytał jeden z internautów. (GZL) Fot. Wojciech Matusik



Szklana pułapka 2 Polsat, 20:35
Bruce Willis powraca w drugiej odsłonie przebojowego kina akcji. Detektyw John McClane na lotnisku odkrywa spisek terrorystów chcących uwolnić barona narkotykowego. Przestępcy przejmują kontrolę nad systemami, zagrażając m.in. samolotowi z żoną Johna na pokładzie.

Ryszard Szurkowski – wyścig przez życie TVP Polonia, 22:15
Dokumentalna opowieść o kolarzu Ryszardzie Szurkowskim. Zawodnik ze Świebodowa osiągnął wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej w drużynowej jeździe na czas i w wyścigu amatorów ze startu wspólnego.

Ikar. Legenda Mietka Kosza TVP 2, 23:25
Mieczysław Kosz w dzieciństwie traci wzrok. Odkrywa muzykę, dzięki której przekazuje emocje i staje się znakomitym kompozytorem i pianistą jazzowym. Film oparty na biografii tragicznie zmarłego muzyka.

KRZYŻÓWKA NR 75

- Poziomo:**
3) jednostka natężenia oświetlenia,
6) łączy brzegi rzeki,
11) Edward ...-Lubaszko,
12) niewielki komputer osobisty,
13) honorowa wokół stadionu,
14) niechciana poczta internetowa,
15) sztuka Henrika Ibsena,
16) główny organ dowodzenia armią,
17) najwyższy głos kobiecy,
18) Fronczewski lub Adamczyk,
19) przełożony zakonu,
21) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
23) Jan, reżyser filmu „Miasto 44”,
26) tendencja w sztuce, trend,
27) „droga” ciała niebieskiego,
30) komedia Franciszka Zablockiego,
31) ssak w tytule powieści Fredericka Forsytha,
34) soczysta odmiana gruszy,
38) niebieski kwiat polny,
39) korekta w księgowości,
40) jeden z rodzajów literackich,
41) średniowieczni kuglarze,
42) część osprzętu żaglowego.
- Pionowo:**
1) ceniony, uznany twórca,
2) specjalista od budowy organizmu,
3) wyspa poetki greckiej Safony,
4) np. druga w pociągu,
5) odludne miejsce, pustelnia,
6) klasztor w Kościele Wschodnim,
7) część ogumienia pojazdu,

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12							■	13			
	■			14				■	■	15			■			■	
16					■	17							■	18			
	■			19	20			■	■	21			22		■		■
23	24		25			■	26				■		27		28		29
■		■		■		■		■	■	■			■		■		■
30																	
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■			■		■							■		■		■
38													39				
	■			■		■							■		■		■
40													■	41			■
	■			■		42											■

AUTOPROMOCJA 0110990241
Dziennik Bałtycki
w prenumeracie z Tele Magazynem
58 728 08 17

- 8) myśliwy z Ameryki Północnej,
9) imię Pawlickiego, aktora z serialu „Czas honoru”,
10) życzenia z rysunkiem od malucha,
20) jednostka ciśnienia w układzie SI,
22) pojemnik z wikliny,
24) np. „Żurawie” Józefa Chełmońskiego,
25) Violetta, aktorka z serialu

- „Ranczo”,
28) dolna część twarzy,
29) woreczek na miedziaki,
31) odprowadza nadmiar wód gruntowych,
32) ... Saudyjska, kraj w zachodniej Azji,
33) dawniej załącznik, dokument,
35) wypoczywa pod gruszą,
36) długa, nudna przemowa,
37) barokowy chłopiec, putto.

ROZWIĄZANIE NR 74

S	Z	Y	K	A	A	R	S	Z	P	I	C	M	F					
A	A	R	C	H	A	I	K	A	Z	I	E	B	A					
I	G	O	R	A	P	R	A	C	J	A	Z	W						
R	O	G	N	I	S	K	O	I	D	C	O							
K	O	Z	L	E	O	M	L	O	T	W	Z	O	R					
D	G	O	R	D	O	N	R	S	Y	Y								
K	A	S	K	A	O	I	K	Z	R	Z	U	T						
R	L	W	O	D	N	Y	S	W	I	A	T	N	K					
Z	L	U	D	A							U	W	A	G	A			
E	Z										K				O			
M	I	A	S	T	O						W	A	C	H	T	A		
M	T	G									E	H			O			
S	P	A	R	T	A						Z	U	L	A	W	Y		
E	U	C									Y	O			K			
P	T	Y	S			Z	B	I	O	R	N	I	K		P	L	A	T

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Podejmiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości i poprawi relacje z bliskimi. Horoskop dzienny mówi, że uciechy to nie tylko Ciebie.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa przyniesie dobre wiadomości. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór pozwoli odzyskać energię i równowagę.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowe pomysły bardzo szybko zyskają uznanie. Zaufaj swojej intuicji i unikaj zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)
Cierpliwość pomoże rozwiązać trudną sprawę. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest wywoła szczerą uśmiech bliskiej osoby.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać ciekawe okazje. Horoskop na dziś radzi działać bez większych obaw i z dużą dozą odwagi.
Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja i spokój pozwolą uniknąć błędów. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że niespodziewany telefon poprawi Ci humor wieczorem.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach doda Ci sił. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki spacer pomoże uporządkować ważne myśli oraz plany.
Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnicza wiadomość wzbudzi emocje, ale horoskop na dziś uspokaja, że zachowasz kontrolę i podejmiesz rozsądną decyzję.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm otworzy przed Tobą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczne spotkanie okaże się bardzo inspirujące.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerą rozmową pomoże zakończyć dawny konflikt.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże Ci wyróżnić się. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że wieczorny odpoczynek przywróci wewnętrzny spokój.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość ułatwi Ci zrozumienie cudzych potrzeb. Horoskop na wtorek mówi też, że dobra wiadomość poprawi Twój nastrój.

Żeglarka YKP Gdynia z pierwszym medalem mistrzostw globu w 49erFX

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

We francuskim Quiberon zakończyły się Żeglarskie MŚ klas 49er i 49erFX. Polacy wracają z nich z historycznym, brązowym medalem Aleksandry Melzackiej (YKP Gdynia) i Sandry Jankowiak (AZS Poznań).

Polki wywalczyły brązowy krążek MŚ w olimpijskiej klasie 49erFX. To pierwszy w historii medal mistrzostw świata zdobyty przez polską załogę w olimpijskich klasach skiffowych.

Po kilku dniach wyścigów eliminacyjnych i finałowych ambasadorki PGE Sailing Team Poland awansowały do serii medalowej z ósmego miejsca. Ostatni dzień regat okazał się jednak popisem reprezentantek Polski. W dwóch medalowych wyścigach Melzacka i Jankowiak zajęły miejsca czwarte i drugie, co pozwoliło im awansować na trzecią pozycję w klasyfikacji generalnej i stanąć na podium światowego czempionatu. Trenerem załogi jest olimpijczyk Krzysztof Kierkowski.

Jesteśmy super szczęśliwi, bardzo ciężko na to pracowaliśmy, a dzisiaj naprawdę dużo działo się na wodzie - mówiła po zakończeniu rywalizacji Gdynianka, Aleksandra Melzacka.

Pochodząca z Szamotuł Sandra Jankowiak podkreślała, że finałowe wyścigi całkowicie odmieniły układ tabeli.

Wyścigi finałowe totalnie wyróciły tabelę do góry nogami. My jednak bardzo dobrze sobie w nich poradziłyśmy. Naszym zadaniem było cieszyć się finałową rozgrywką i zrobić swoje najlepiej jak potrafimy. To dało nam medal, więc jesteśmy podwójnie szczęśliwe - podsumowała zawodniczka AZS Poznań.

Pozytywnie występ polskich załóg ocenił Piotr Myska, trener główny Polskiego Związku Żeglarskiego.

Wracamy do Polski z ogromnym sukcesem. Dziewczyny w finale dały z siebie wszystko i awansowały na podium, co pokazuje ich ogromną determinację i świetne przygotowanie. Bardzo dobrze zaprezentowali się również nasi zawodnicy w klasie 49er. Piąte miejsce nowej załogi Dominika Buksaka i Mateusza Gwoździa oraz siódme miejsce Mikołaja Staniula i Jakuba Sztorcha pokazują, że mamy dwie mocne załogi w niezwykle wyrównanej światowej stawce - podsumował trener główny PZZ-etu.

Równoległe w portugalskiej Viana do Castelo rozegrano MŚ w olimpijskiej klasie Formula Kite. W wymagających warunkach, przy silnym wietrze i wysokiej fali oceanu, bardzo dobrze zaprezentowała się Izabela Satrjan (UKŻ Wiking Toruń). Polka awansowała do serii medalowej i zajęła ostatecznie dziewiąte miejsce. ©

Wojciech Kwiecień w Wiśle? Temat bardzo mocno się oddalił!

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

LIGA PIŁKARSKA. Wydawało się, że to już będzie pewne, że temat wejścia Wojciecha Kwietnia do Wisły Kraków jest przesądzony. Ostatnie dni sporo zmieniły jednak w tej sprawie.

Na dzisiaj sytuacja wygląda tak, że jest mało prawdopodobieństwo, że w ogóle do tego wszystkiego dojdzie.

Strony rozmawiały od wielu miesięcy. Były momenty, gdy były już prawie gotowe nawet dokumenty. Wydawało się, że pozostają drobniaki do dogrania w nich. A jednak na finiszu tych negocjacji zaczęły pojawiać się coraz większe rozbieżności i koniec końców wszystko wskazuje na to, że będą one w tym momencie nie do przeskokowania! Generalnie chodzi o pewnego rodzaju podział kompetencji w klubie. W skrócie - Wojciech Kwiecień chciałby mieć więcej do powiedzenia niż w proponowanym kształcie umowy by w tym momencie miał. Czy to oznacza definitywny upadek tego tematu? Tak jak nie przesądzałyśmy sprawy definitywnie, że do Wisły Kwiecień wchodzi, gdy niektóre media podawały, że umowa została już podpisana, tak również teraz nie będziemy pisać, że to ostateczny koniec tych rozmów. Tym bardziej, że jeszcze wczoraj miały być one kontynuowane. I tak jak kilka dni temu



FOT. WOJCIECH MATYSK

Mecz Wisły z Wierzywą. Nie można wykluczyć, że niedługo do takiego spotkania dojdzie jednak w ekstraklasie

pogorszył się klimat tych rozmów, tak nie można wykluczyć, że nagle ponownie się ociepli. Choć też trzeba sobie jasno powiedzieć, że z informacji, które posiadamy, szanse na to w tym momencie zbyt duże nie są, bo ujmując rzecz obrazowo - strony nieco okopały się na swoich stanowiskach...

Co to oznacza dla Wisły Kraków? Z naszych informacji wynika, że jeśli ostatecznie do porozumienia z Wojciechem Kwietniem nie dojdzie, to do końca roku raczej wiele w klubie z ul. Reymonta się nie zmieni jeśli chodzi o układ właścicielski. Wisłę dofinansował ostatnio kolejną pożyczką Jarosław Królewski. Mają to zrobić

też inni udziałowcy. Na stole leży też kilka ofert od funduszy inwestycyjnych i nie można wykluczyć, że Królewski wejdzie w układ biznesowy z jednym z nich, pozostając jednak większościowym udziałowcem i prezesem Wisły. Nie stanie się to jednak raczej w ciągu najbliższych tygodni czy nawet miesięcy. Byłby to przy tym układ na innych zasadach niż z Wojciechem Kwietniem, który wkładając pieniądze w klub nie liczyłby przecież na zwrot po pewnym czasie, tak jak robią to fundusze. Z Kwietniem czy bez, sytuacja w Wiśle będzie w najbliższym czasie ciekawa, bo też nie jest żadną tajemnicą, że jeśli ma ona skutecznie rywa-

lizować w ekstraklasie, w pierwszym sezonie przede wszystkim o utrzymanie, to musi pozyskać większe środki na swoją działalność. Bez tego w ekstraklasie, mocno zmienionej przez te cztery lata nieobecności w niej „Białej Gwiazdy”, będzie bardzo ciężko egzystować na takim poziomie, żeby skutecznie rywalizować z innymi klubami.

Co całe to zamieszanie oznacza wreszcie dla Wierzywą Kraków, której Wojciech Kwiecień jest głównym sponsorem, a która za moment zagra w barażach o ekstraklasę, bo już złożyła odwołanie od nieprzyznanej licencji? Wbrew pozorom, wcale nie musi oznaczać to, że pomysł wygaszenia tego projektu na zawodowym poziomie wobec fiaska rozmów z Wisłą, zostanie odłożony do lamusa! Okazuje się bowiem, a potwierdziliśmy te informacje bardzo dokładnie, że Wisła Kraków nie jest jedynym klubem, który w względy Wojciecha Kwietnia zabiega! Mowa jest o przynajmniej dwóch klubach z południa Polski, bardzo uznanych markach, które chętnie tego biznesmena widziałyby w swoich szeregach. I jeśli zagwarantują Kwietniowi to, czego on oczekuje, to nie można wykluczyć, że zdecyduje się on ulokować tam swoje duże pieniądze. Sytuacja jest bardzo dynamiczna. Na dzisiaj nie znamy odpowiedzi, w którym kierunku ostatecznie to wszystko pójdzie, ale najbliższe tygodnie zapowiadają się więcej niż ciekawie... ©

0011525808

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego wieloletniego Pracownika

Śp.
Krzysztofa Wilkowskiego

Panu
Piotrowi Wilkowskiemu

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci Taty
składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
„WUŻ” Port and Maritime Services Ltd Sp. z o.o.

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

REKLAMA 0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz
na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ
INNE

ZAMIENIE mieszkanie o pow. 50 m² znajdujące się na os. Bursztynowym - Pruszcz Gdański na kawalerkę Dolne Miasto lub Śródmieście. 516-132-043.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

OD A do Z www.solidrem.pl 888988912

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

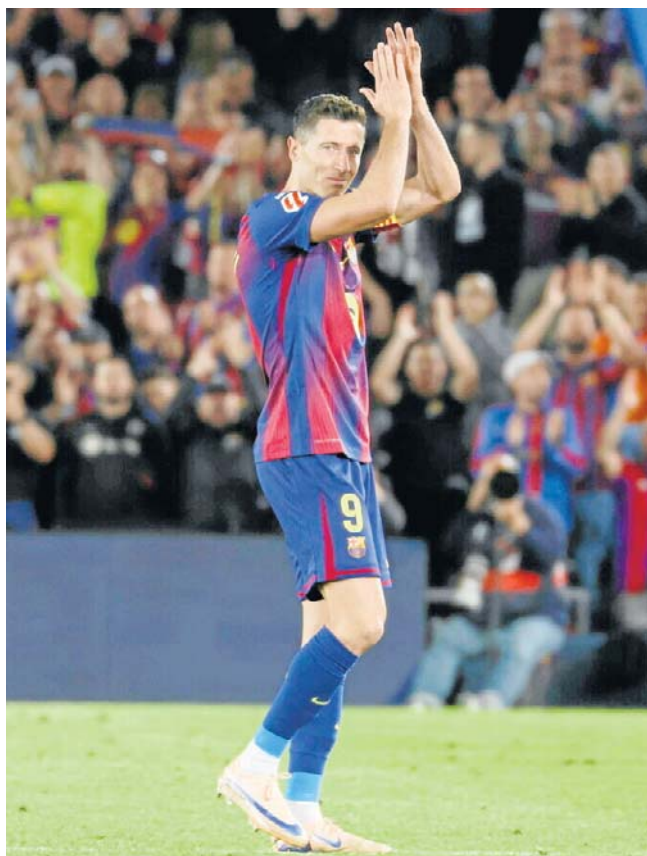
Basta! Lewandowski żegnany z honorami przez Barcelonę

Jacek Czapplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zapłakany Robert Lewandowski dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek opuszczał słynne Camp Nou. Jako piłkarz FC Barcelony rozegrał na nim swój ostatni mecz. Klub pożegnał go z honorami, tak jak na legendę przystało.

Lewandowski w spotkaniu z Betisem (3:1) wyszedł z opaską kapitana. Bardzo chciał strzelić gola, ale się nie udało. W 85 minucie do oczu napłynęły mu łzy. Właśnie wtedy został zmieniony przez trenera Hansiego Flicka. Wypełniona po brzegi widownia wstała z miejsc i oklaskami podziękowała za cztery wspaniałe sezony, okraszone aż trzema tytułami mistrzowskimi. Wielu kibiców trzymało w górze szalik z wizerunkiem Polaka. Powiewały biało-czerwone flagi. Zobaczyliśmy też okolicznościowe transparenty z podziękowania w języku polskim. Był szpaler od drużyny, było podrzucanie i była też pamiątkowa statuetka od prezydenta Joana Laporty, wdzięcznego za przyświecie do Barcelony, pogrążonej wówczas w kryzysie na każdym polu. Lewandowski żegnał się obłędnymi statystykami - to bowiem aż 119 bramek i 24 asysty w rozegranych 192 meczach.

- Od pierwszego dnia czułem się jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Lewandowski do 60 tys. kibiców. Camp Nou opuszczał dopiero osiem minut po północy. - Nie chciał, żeby ta noc się skończyła - kwitują katalońskie media, zwracające uwagę na to, że stanął do zdjęcia z każdym pracownikiem klubu. Potem w otoczeniu naj-



FOT. MARTA PEREZ/PAP

- Od pierwszego dnia czułem się, jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Robert Lewandowski do 60 tysięcy kibiców w Barcelonie

bliższych chwycił ostatnie minuty na opustoszałym stadionie. Towarzyszyli mu żona, córki, mama, siostra i grono przyjaciół z Polski. Bohater dnia schodził z murawy bosy, do piosenki nomen omen o takim tytule, wyśpiewanej przez zaprzyjaźnionego lidera zespołu Zakopower, Sebastiana Karpiel-Bułeckę.

Barcelonie pozostał tylko wyjazdowy mecz z Valencią w finałowej kolejce La Ligi, do którego dojdzie w nadchodzącą sobotę. Nie wiadomo czy Lewandowski w nim zagra, ani tym bardziej w jakim wymiarze czasowym. Polak nie bije się

o koronę króla strzelców, więc potencjalnie niedzielny występ na Camp Nou był jego ostatnim w ogóle w barwach Dumy Katalonii.

Co potem? Ani chwili wytchnienia - przynajmniej na razie. Reprezentacja Polski wprawdzie nie zakwalifikowała się na mundial, ale Lewandowski i tak zaliczy kolejne zgrupowanie. Zapowiedział, że przybędzie na czerwcowe mecze sparingowe z Nigerią (w Warszawie) i Ukrainą (we Wrocławiu) - tak że ze względu na to, by godnie upamiętnić zmarłego nagle asystenta, Jacka Magierę. Z medialnych doniesień

wynika, że kapitan ani myśli kończyć kariery w kadrze. Według informacji Mateusza Ligęzy z Radia ZET „Lewy” planuje zostać na eliminacje Euro 2028 i potencjalnie dopiero po tym turnieju powiedzieć „pas”, o ile zdrowie na to mu pozwoli. Turniej odbędzie się bowiem w przededniu jego 40. urodzin.

Zanim Lewandowski uda się na zasłużony urlop to razem ze swoim menedżerem Pinim Zahavim planuje wybrać nowy klub. Istnieje kilka warunków do spełnienia. Nasz rodak chce być niekwestionowaną gwiazdą zespołu, ugrać potencjalnie najwyższy kontrakt w karierze i grać w takiej lidze, w której intensywność jest niższa niż w Hiszpanii, w której na finiszu niestety już odstawał od młodszych kolegów. W grze są ponoć tylko i aż dwa kierunki: amerykańska Major Soccer League, w której od trzech lat zabawia się Lionel Messi w barwach Interu Miami, albo saudyjska Saudi Professional League, w której od tego samego czasu z Al-Nassr ani razu nie triumfował Cristiano Ronaldo, ale za chwilę najpewniej zdobędzie 1000. gola w karierze, inkasując około 280 mln euro za każdy sezon, czyli aż o 150 mln więcej niż Messi za oceanem. W kontekście Lewandowskiego póki co padają dwa kluby z tych lig: kolejno Chicago Fire i Al-Hilal. A co następcą w Barcelonie? Hiszpańskie media są zgodne, że Polaka będzie ciężko zastąpić. Wykluczony ze względów finansowych wydaje się transfer dwujęzyki o podobnym statusie. Prawdopodobnie do jedenastki na stałe wskoczy więc Ferran Torres lub Marcus Rashford, o ile zostanie wykupiony z Manchesteru United za 40 mln euro.

Rusza „najbiedniejszy” turniej wielkoszlemowy. Paryż wita tenisową elitę

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Ruszyły kwalifikacje do drugiego w tym roku wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open (pula nagród: 61 723 000 euro). W Paryżu czeka nas zapewne wiele emocji i moc wrażeń.

Na paryskich kortach ziemnych kompleksu „Stade Roland Garros”, ujrzymy sporą grupę naszych zawodników. W kwalifikacjach do turnieju głównego mamy trzy tenisistki - Maję Chwalińską, Katarzynę Kawę i urodzoną w Czechach Lindę Klimovicovą.

W zmaganiach deblistów, zadebiutuje 22-letni Filip Pieczonka, który wystąpi u boku Czecha Vita Koprivy. Oprócz niego zobaczymy oczywiście Jana Zielińskiego (w parze z Lukiem Johnsonem).

W grze podwójnej pań zagrają trzy Polki, wszystkie z zagranicznymi partnerkami. Magda Linette wystąpi z Ukrainką Julią Starodubcewą, Magda-

lena Fręch - z Węgierką Anną Bondar, a Katarzyna Piter będzie grać z Renatą Zarazúa z Meksyku.

Zwycięzca męskiego turnieju singlowego otrzymuje Coupe des Mousquetaires, nazwany na cześć czterech muszkieterów francuskiego tenisa: Jeana Borotry, Jacques Brugnona, Henri Cocheta i René Lacoste'a.

Z kolei najlepsza kobieta zostanie obdarowana repliką Coupe Suzanne Lenglen.

Organizatorzy French Open oferują najniższą pulę nagród spośród wszystkich turniejów wielkoszlemowych. 61 723 000 euro to i tak wzrost o 9,53% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Za wygranie meczu 1. rundy kwalifikacji tenisistki zgramy po 24 000 euro, za kolejną - 33 000 euro, a za trzecią i ostatnią - 48 000 euro. 1. runda głównego turnieju singlowego - zarówno pań, jak panów - oznacza czek na 87 000 euro.

„Stade Roland Garros” na skraju Lasku Bulońskiego to 20 kortów, a główną areną jest Court Philippe Chatrier. ©©



FOT. PAPIERA

Już czterokrotnie Iga Świątek wygrywała prestiżowy turniej French Open - w latach 2020, 2022, 2023 i 2024

Przeegrany finał Ligi Mistrzów wart ćwierć miliona euro. Polacy docenieni

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W finale Ligi Mistrzów siatkarki drużyny Aluron CMC Warta Zawiercie przegrała w słynnej turyńskiej hali „Inalpi Arena” z włoską Sir Sicoma Monini Perugia 0:3 (27:29, 18:25, 15:25).

Tym samym podopieczni trenera Michała Winiarskiego drugi rok z rzędu zakończyli prestiżowe rozgrywki na drugim miejscu, a włoski zespół obronił tytuł.

Za zwycięstwo Sir Sicoma Monini Perugia - z Kamilem Semeniukiem w składzie - otrzyma z Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej (CEV) 500 000 euro. Mistrzowie Polski mogą liczyć na wypłatę 250 000 euro.

Trzecia w turnieju finałowym turecka ekipa T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü - z Tomaszem Fornalem - zainkasuje 150 000 euro, a czwarta - PGE Projekt Warszawa - 100 000 euro.

Ostateczne premie są jednak jeszcze większe - otóż siatkarska centrala z siedzibą w Luk-

semburgu płaci premie również za kolejne etapy i pojedyncze mecze. Np. wygrana w ćwierćfinale to 12 000 euro (przeegrany dostaje 6000 EUR), a wygrana w play-off lub 4. rundzie - 10 000 euro (przeegrany może liczyć na 5000 EUR).

Wygranie meczu w fazie grupowej to równowartość 10 000 euro, a porażka 5000.

NAGRODY INDYWIDUALNE TURNIEJU FINAL FOUR LIGI MISTRZÓW

● Najbardziej wartościowy zawodnik (MVP): Massimo Co-

laci (Sir Sicoma Monini Perugia).

● Najlepszy atakujący: Wassim Ben Tara (Sir Sicoma Monini Perugia).

● Najlepszy rozgrywający: Simone Giannelli (Sir Sicoma Monini Perugia)

● Najlepszy libero: Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

● Najlepsi środkowi: Mateusz Bieniek (Aluron CMC Warta Zawiercie) i Jurij Gładyr (Aluron CMC Warta Zawiercie).

● Najlepsi przyjmujący: Tomasz Fornal (T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü) i Ofeh Plot-

nycki (Sir Sicoma Monini Perugia).

- Byliśmy kompletną drużyną bez słabych punktów - powiedział Kamil Semeniuk po finale, dla którego to czwarty triumf w Champions League w karierze (dwukrotnie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle - 2021, 2022 r. i Sir Sicoma Monini Perugia - 2025, 2026 r.).

- Myślę, że złamali nas w jakiś sposób w końcówce pierwszego seta - stwierdził z kolei libero Aluron CMC Warta Zawiercie Jakub Popiwczak. - Nie powinno to tak wyglądać, ale z drugiej strony naprawdę trzeba oddać

przeciwnikowi, że był po prostu świetny. Nawet w pierwszej partii ciężko ich było złamać, ciężko było coś dostać ekstra, nic nie chcieli dać. Grali naprawdę dobrze, taką fizyczną siatkówkę. Ciężko się było dobić do boiska. Z perspektywy parkietu czuliśmy się, jakby ktoś nam nieźle „lanie” spuścił. To boli - ocenił.

Tegoroczny turniej finałowy rozgrywany był w tej samej hali, w której w 2023 roku w Lidze Mistrzów triumfowała ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, a w 2018 roku mistrzostwo świata - drugi raz z rzędu - zdobyła reprezentacja Polski. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA RĘCZNA

PGE Wybrzeże Gdańsk walczy o brązowe medale mistrzostw Polski. Podopieczni trenera Patryka Rombla w sobotę o godz. 15 rozegrają pierwsze spotkanie na wyjeździe z Rebudem KPR-em Ostrowią Ostrów Wielkopolski. We wtorek, 2 czerwca o godz. 18 tego rywala podejmą w hali Ergo Arena. PGE Wybrzeże zapewniło już sobie udział w europejskich pucharach w sezonie 2026/2027. (raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

ŻUŻEL

Wybrzeże w Opolu. Gdański klub w niedzielę o godz. 15 rozpocznie spotkanie ligowe z Kolejarzem Opole. Co ciekawe, wszystkie trzy dotychczasowe mecze w delegacjach kończyło rezultatem 45:45. (raf)

Zacięty mecz z eksplozją emocji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Fatalna seria Lechii Gdańsk trwa. Drużyna jest coraz bliżej spadku z PKO Ekstraklasy. W ostatnich sześciu meczach zdobyła tylko jeden punkt, a aż pięć spotkań przegrała.

Lechia Gdańsk	1 (0)
Legia Warszawa	2 (1)

Bramki

0:1 Jean-Pierre Nsame 11,
1:1 Tomáš Bobček 63,
1:2 Antonio Čolak 90+3.

Lechia: Paulsen - Wójtowicz, Płana, Rodin, Vojtko - Mena, Kapić, Żelisko 86 min., Szonienko (88 Diaczuk) - Neugebauer (61 Carenko), Bobček

Legia: Hindrich - Chodyna, Piątkowski, Augustyniak, Leszczyński, Vinagre (61 Urbański) - Krasniqi (61 Adamski), Kapustka (81 D. Szymański), Elitim, Żewłakow (61 Kovačič) - Nsame (72 Čolak)

Sędziował: Damian Sylwestrzak (Wrocław)
Widzów: 35 000

Podobnie jak w spotkaniu z Rakowem Częstochowa, tak i z Legią Warszawa, Lechia przegrała 1:2 w doliczonym czasie gry. Drużyna z Gdańska jest w strefie spadkowej, a o utrzymanie będzie walczyć w Niecieczy.

Lechia wylądowała w strefie spadkowej PKO Ekstraklasy, więc niedzielny mecz z Legią był spotkaniem o dużym ciężarze gatunkowym.

Wprawdzie biało-zieloni nie mogli po tym spotkaniu spaść ani zapewnić sobie utrzymania, ale wynik determinował dalszą sytuację w tabeli w grze o pozostanie w krajowej elicie. I przed tak ważnym spotkaniem trener John Carver miał problem, bo z powodu problemów żołądkowych nie trenował Aleksandar Cirković. Ostatecznie Serba zabrakło w kadrze meczowej na to spotkanie.

Trener Carver po porażce z Widzewem zapewniał, że pokaże drużynie swoją mroczną stronę i tak będzie już do końca sezonu. Słowa dotrzymał. W tygodniu przed meczem było naprawę mocno, na odprawie latały przedmioty, a liderzy biało-zielonych mogli być w szoku, że szkoleniowiec na nich krzyczy. Zawodnicy nie mogli być też pewni miejsca w składzie, bo trenowali w różnym ustawieniu.

Tłumy na stadionie

Piłkarze z Gdańska mogli liczyć na duże wsparcie, bo na trybunach Polsatu Plus Areny zasiadło 35 tysięcy widzów, którzy przez całe spotkanie wspierali dopingiem biało-zielonych. I Lechia zaczęła mecz dynamicznie, ale podobnie jak w Łodzi i Radomiu pierwsza straciła bramkę. Po dośrodkowaniu Bartosza Kapustki piłkę głową do siatki skierował Jean-Pierre Nsame, choć sam był w polu karnym, a oprócz niego było trzech obrońców zespołu z Gdańska.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Mecz Lechii z Legią mógł się podobać. Wynik dla gospodarzy już zdecydowanie nie

Kilka minut mogło być jeszcze gorzej, ale po strzale Kacpra Chodyny piłkę sprzed linii bramkowej wybił Tomasz Wójtowicz. Bliski szczęścia był też Jan Leszczyński, ale piłka - na szczęście dla biało-zielonych - odbiła się od słupka. Dopiero w końcówce pierwszej połowy zatrudniony został bramkarz Legii po strzale z dystansu Bujara Płany.

Lechia zdecydowanie lepiej zagrała w drugiej połowie spotkania i miała okazje bramkowe. Już trzy minuty po wznowieniu gry i ostrym dośrodkowaniu Iwana Żelizki

słupek uratował gości przed utratą bramki. W 63 minucie podopieczni trenera Carvera wreszcie dopięli swego. Dośrodkował Camilo Mena, a futbolówkę głową do siatki skierował Tomasz Bobcek. To 18 gol Słowaka, który dogonił Karola Czubaka w klasyfikacji najlepszych strzelców w PKO Ekstraklasie. Okazje bramkowe dla Lechii mieli Kacper Szonienko oraz Bobcek, ale nie było drugiego gola dla biało-zielonych. Była jeszcze szansa, kiedy z kontrą wychodził Mena, ale bardzo brzydki faulem zatrzymał Rafał Augustyniak.

Drużyna z Gdańska kończyła mecz w osłabieniu, bo czerwoną kartką - za dwie żółte - ukarany został Iwan Żelisko. W trzeciej minucie doliczonego czasu gry błąd popełnił Alex Paulsen, który nie złapał piłki, a w dużym zamieszaniu zwycięskiego gola dla Legii strzelił Antonio Mirko Colak, były zawodnik biało-zielonych.

Przed zespołem Lechii ostatni mecz sezonu w Niecieczy z Bruk-Betem Termaliką o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

- Co wy robicie? Wy naszą Lechię hańbicie - usłyszeli

po meczu piłkarze Lechii od kibiców.

Słowa uznania rywala

- Trzeba oddać Lechii to, co wszyscy widzieli przez cały sezon. To bardzo ofensywna drużyna, która tworzy sytuacje. W pierwszej odsłonie dobrze prowadziliśmy grę, nie dawaliśmy im rozwinąć skrzydeł. W drugiej połowie wyrównanie dla Lechii było zasłużone. Dominowali i tworzyli sytuacje. Potrafilismy się jednak wybronić i to jest kluczowe. Należy umieć przetrwać trudne momenty i zadać przeciwnikowi ostatni cios. W tym sporcie chodzi o to, żeby zdobywać gole i wygrać - przyznał po spotkaniu Marek Papszun, szkoleniowiec stołecznej drużyny.

Przed Gdańszczanami sobotni mecz w Niecieczy, który jest szalenie ważny. Lechia musi poprawić to, co nie zadziałało w spotkaniu z Legią.

- Mówiąc szczerze, to był wyrównany mecz. Jaka była różnica? Legia to, co miała, czyli dwie sytuacje, wykorzystane. My też mieliśmy swoje sytuacje, szczególnie dwie po stałych fragmentach gry, ale nie zdołaliśmy ich obrócić naszą korzyść. Jedyne co trzeba zrobić, to skupić się na sobie i na sobotnim meczu z Bruk-Betem. Piłkarze nie dostaną żadnej taryfy ulgowej w dniu wolnym i musimy zrobić wszystko do soboty, żeby wygrać w Niecieczy - powiedział John Carver, trener Lechii.

W tej parze sprawa awansu do półfinału play-offów wciąż jest otwarta

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Dzisiaj o godz. 18 oraz w czwartek o godz. 20.15 zespół Energi Trefla Sopot rozegra dwa wyjazdowe spotkania z Dzikami Warszawa.

Brązowi medaliści poprzedniego sezonu oraz aktualni zdobywcy Pucharu Polski nadal są w grze o awans do czołowej czwórki Orłenu Basketu Ligi. Drużyna Mikko Larkasa musi jednak wygrać trzy spotkania z warszawskimi Dzikami.

Po dwóch konfrontacjach w Hali 100-lecia jest remis 1:1.

Teraz rywalizacja przenosi się do Hali Koło w Warszawie. Sopocianie stracili atut własnej areny, ale nie zamierzają odpuścić w najważniejszej części sezonu. Bardzo istotny, z psychologicznego punktu widzenia, będzie mecz numer trzy. To od jego wyniku zależeć będzie, z jaką energią na kolejne wyjazd obie drużyny.

- Jest 1:1 i jedziemy do Warszawy po więcej zwycięstw. Wiemy, jakie rzuty oni chcą oddawać, a jakie ich rzuty musimy ograniczyć. Mamy skau-



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Jakub Schenk wrócił do gry na ćwierćfinały. Jego obecność jest bardzo ważna dla całej drużyny Trefla

ting zrobiony i wiemy, co mniej więcej może nas czekać - mówi Szymon Zapała, środkowy Energi Trefla.

Do gry wrócił kapitan Jakub Schenk. W pierwszym spotkaniu zaliczył 15 minut, a w drugim już 20. Chciał pokazać wszystkim, że po ciężkiej kontuzji prawej dłoni może znów pomagać zespołowi.

- Jesteśmy drużyną, która musi zaskoczyć i sprawić niespodziankę na boisku przeciwnika. Staramy się jechać z nastawieniem tylko i wyłącznie na najbliższy mecz. Mecz numer trzy jest najważniejszy

w tym momencie i nie liczy się nic innego. Na ten moment nie myślimy o powrocie do Sopotu. Nastroje są takie, jak przed meczem numer dwa. Nie mamy co kalkulować. Musimy wyjść na to spotkanie, jakby to miało być ostatnie, dać z siebie wszystko i jeszcze zredukować liczbę błędów. Jedyne wyjście w takiej serii jest to, aby w każdym posiadaniu, w obronie czy w ataku, dawać z siebie sto procent. Aby przestojów, błędów, takiego braku komunikacji było jak najmniej - wylicza Jakub Schenk, rozgrywający sopockiej drużyny.